

WOJNA 1920 ROKU

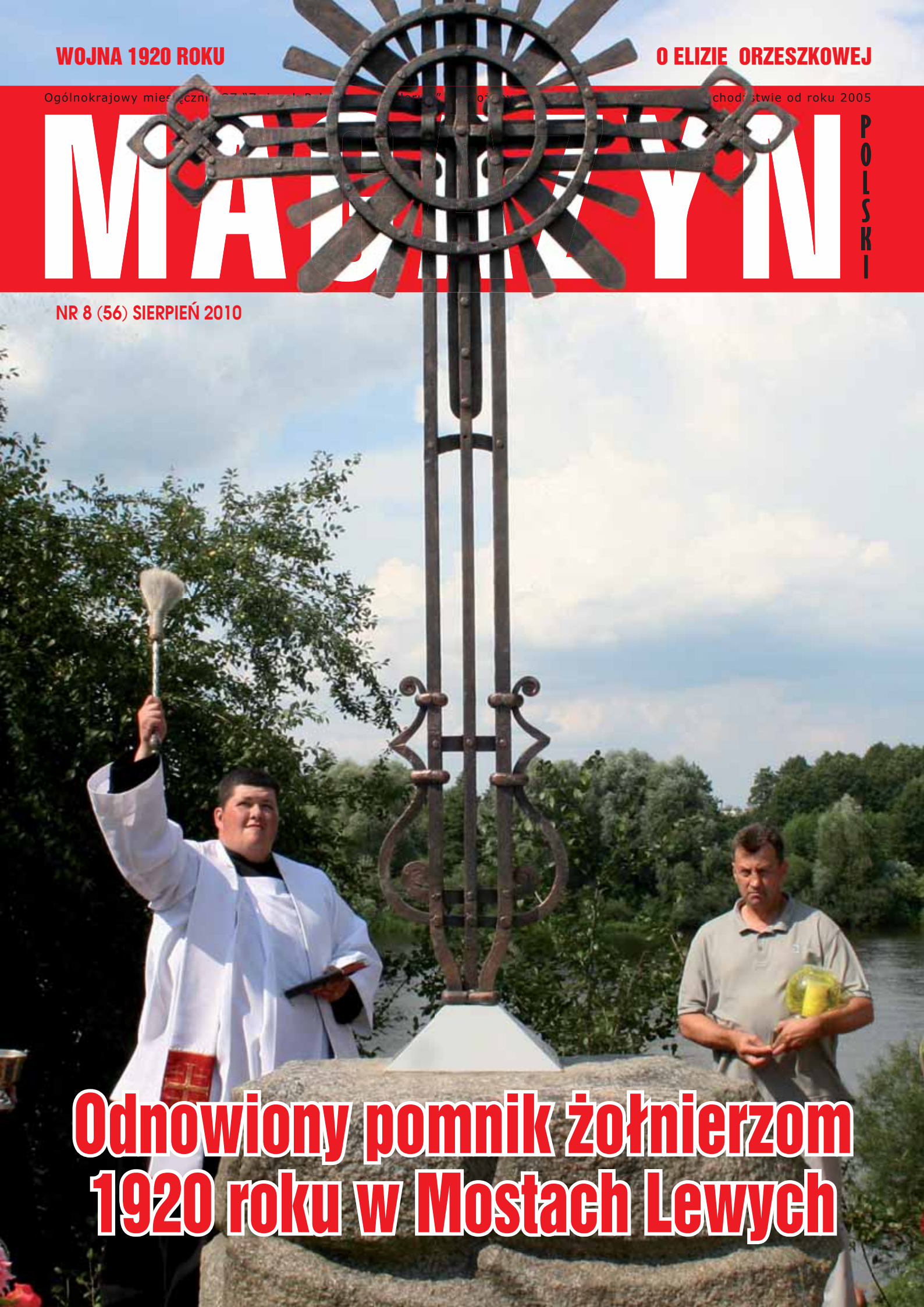
O ELIZIE ORZESZKOWEJ

Ogólnokrajowy miesięcznik "Młodych Polaków" w ramach "Kampanii Odrodzenia" wchodzi w życie od roku 2005

MIŁOŚĆ I WYTRWAŁOŚĆ

POLSKI

NR 8 (56) SIERPIEŃ 2010



**Odnowiony pomnik żołnierzom
1920 roku w Mostach Lewych**



Pożegnanie Elizy Orzeszkowej

Na pogrzeb znanej pisarki, a przede wszystkim osoby, która tak dużo zrobiła dla Grodna i jego mieszkańców, przybyły rzesze ludzi.

22

Festiwal w Mrągowie

W tym roku po raz 16., w dn. 6-8 sierpnia, odbył się Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie.

27

OD REDAKTORA

1 Do Czytelników

FOTOFAKT

8 Pamięć o bohaterach

PAMIĘĆ

10 Pomnik żołnierzom 1920 roku

HISTORIA

11 Bitwa o przeprawę na Niemnie w Mostach

12 Wojna polsko-bolszewicka

WYBITNI RODACY

17 Orzeszkowa jest zbiorową pamięcią ludzi, mieszkających na tej ziemi

21 Eliza Orzeszkowa. Niemen

22 Pożegnanie Elizy Orzeszkowej

23 Eliza Orzeszkowa o miłości do Ojczyzny i ziemi rodzinnej

RELIGIA

25 Ludzie mają prawo od Pana Boga do modlitwy w swoim języku

KULTURA

27 Święto Kultury Kresowej w Mrągowie

30 Poetyckie serce festiwalu

LITERATURA

34 Dramat „Z Grodna do nieba”. Akt V, ostatni

SPOJRZENIE NA BIAŁORUŚ

40 Studenci z Gdańska odkrywają Białoruś

Na przedostatniej stronie okładki: studentka Uniwersytetu Gdańskiego na cmentarzu Pobernardyńskim w Grodnie.
Fot. - Grażyna Szalkiewicz.

Na ostatniej stronie - pomnik Elizy Orzeszkowej w Grodnie.
Fot. - Aleksy Salej

MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

ADRES DO
KORRESPONDENCJI:

skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR WYDANIA:

Irena WALUŚ,
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

PRENUMERATA POLSKA:

Fundacja Wolność
i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01



MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adustacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.

Szanowni Czytelnicy!

Oddając do rąk Państwa nowy numer „Magazynu Polskiego na Uchodźstwie”, chciałabym zwrócić uwagę na niektóre ważne tematy, poruszone na łamach pisma. Przede wszystkim polecam Państwu artykuł Józefa Porzeckiego o wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku, w którym autor szczególną uwagę zwrócił na walki na naszej ziemi, na Bitwę Niemeńską. W tym roku obchodzimy 90-lecie Cudu nad Wisłą, jest to ważna data, zwycięstwo, które zadecydowało o tym, że nasi dziadkowie i rodzice mogli mieszkać w wolnym kraju, dzieci miały spokojne dzieciństwo, nie bały się, że ich rodziców mogą w nocy aresztować. Dzieciom i młodzieży nie robiono prania mózgu, nie musieli też być pionierami, a potem z kolei należeć do komsomolu. To zasługa polskich żołnierzy, czasami bardzo młodych ludzi i geniusz marszałka Józefa Piłsudskiego. Polecam również artykuły o odnowieniu i odsłonięciu pomnika na mogile żołnierzy 1920 r. w Mostach Lewych oraz walkach na przeprawie przez Niemen w tej miejscowości.

Drugi ważny temat nowego wydania to życie, działalność oraz twórczość Elizy Orzeszkowej. W maju tego roku obchodziliśmy 100-lecie śmierci wybitnej pisarki, a w następnym roku - 170-lecie urodzin pani Elizy. Jest to okazja, żeby przybliżyć postać niezwy-

klej kobiety, którą szanują wszyscy grodnianie, niezależnie od narodowości, statusu społecznego, a nawet poglądów politycznych. Chciałabym polecić wywiad o życiu i twórczości Pani Elizy z profesor Haliną Bursztyńską, zapewniam Państwa, że jest w nim nowe słowo o sławnej pisarce. Warto przeczytać także inne materiały o Orzeszkowej i nieoczekiwanie odkryć pi-sarkę jako poetkę.

Kwestia języka liturgii w Kościele katolickim na Białorusi od kilkunastu lat niepokoi, oburza, a nawet bulwersuje wiernych, gdyż język polski eliminuje się z kościołów nie bez pomocy władzy. Nazwisko księdza profesora Romana Dzwonkowskiego zawsze przyciąga uwagę Czytelników. Tym razem wywiad ze znanym teologiem pomoże, moim zdaniem, w odnalezieniu odpowiedzi na nurtujące Czytelników pytania.

W dwóch reportażach „Magazynu” znalazło również odzwierciedlenie ciekawe wydarzenie kulturalne, którym od 16 lat jest Festiwal Kultury Kresowej w Mragowie.

Jak spostrzegają Białoruś ludzie z innych krajów, co myślą o ludziach tu mieszkających. To są tematy nowej rubryki „Spojrzenie na Białoruś”. W tym numerze spojrzenie na nasz kraj studentów z Gdańska w relacji Grażyny Szalkiewicz.

IRENA WALUŚ





BYMEDIA.NET

TAJNIACY CHWYTAJĄ UCZESTNIKÓW AKCJI PROTESTU

Żądamy międzynarodowego śledztwa

Akcja pod takim hasłem zebrała setki mieszkańców białoruskiej stolicy w dn. 16 sierpnia. Skończyło się zatrzymaniem aktywistów akcji protestacyjnej.

Ponad 200 osób wyszło na ulicę Mińska z portretami ofiar Łukaszenki, zaginionych w niewyjaśnionych okolicznościach: Wiktora Gonczara, Juryja Zacharenki, Dymitra Zawadskiego, Anatola Krasowskiego. Wszyscy zebrani stali wzdłuż alei Niezależności.

Milicjanci uprzedzali ludzi, że to jest niesankcjonowana akcja, choć zgodnie z postanowieniem Sądu Najwyższego RB, stanie na ulicy z portretami nie narusza prawa.

Kierowcy przejeżdżających samochodów w znak solidarności z uczestnikami akcji głośno trąbili.

Kiedy ludzie zaczęli się rozchodzić, tajniacy w cywilnym ubraniu schwycili siedem osób i przewieźli je na komendę milicji, po czym po

trzech godzinach wypuścili. Dwoje spośród zatrzymanych to młodzi liderzy, którzy w urzędzie składali podanie z prośbą o przeprowadzenie akcji.

W tym samym dniu akcje pamięci odbyły się w Mohylewie, a także za granicą, m.in. w Holandii.

4 sierpnia liderzy opozycji, obrońcy praw człowieka i inne znane osoby z Białorusi zwrócili się do krajów członków Rady Bezpieczeństwa ONZ — Chin, Rosji, Wielkiej Brytanii, Francji i USA z prośbą o przeprowadzenie śledztwa w sprawie zaginięcia ludzi na Białorusi.

Międzynarodowa konwencja o obronie wszystkich osób przed zaginięciem została przyjęta 20 grudnia 2006 r. przez Zgromadzenie Generalne ONZ. Dokument został podpisany przez 57 państw, 19 z nich już ratyfikowały konwencję. Białoruś ją podpisała, ale jeszcze nie ratyfikowała.

Z klasztoru zrobią hotel

Mimo sprzeciwu wiernych, były klasztor Bernardynów w Mińsku zostanie zamieniony na hotel. O tych planach poinformował Michaił Żych, główny inżynier przedsiębiorstwa konserwacji zabytków „Minskaja spadczyna”.

Według niego, hotel zostanie otwarty w 2013 r. „Kompleks został włączony do programu rozwijania bazy hotelowej potrzebnej w czasie Mistrzostw Świata w Hokeju w 2014 roku” - wyjaśnił. Żych dodał, że na terenie kompleksu być może powstanie muzeum życia klasztornego.

Od 2005 roku członkowie rzymskokatolickiej parafii św. Józefa w Mińsku organizują regularnie wieczorne modlitwy w intencji zwrócenia klasztoru wiernym. Jest on zabytkiem architektury barokowej z XVII i został zbudowany ze składek parafian. Budynki zostały skonfiskowane Kościołowi w 1864 roku, co miało być karą za liczne uczestnictwo wiernych w powstaniu styczniowym.

Jednak wierni domagali się odzyskania klasztoru. W 2007 roku prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko otrzymał list, podpisany przez 30 tys. osób, które się domagały przekazania klasztoru wiernym. Obecnie na terenie klasztoru znajduje się oddział białoruskich archiwów państwowych.

PRZYGOTOWAŁA
GRAŻYNA SZALKIEWICZ

Atak na ambasadę Rosji w Mińsku

Rosyjską ambasadę w Mińsku obrzucono koktajlami Mołotowa w nocy z 30 na 31 sierpnia. Rosyjskie MSZ wyraziło oburzenie, MSZ Białorusi ze swej strony określiło ten incydent jako „przestępczy wybryk chuligański”.

Późnym wieczorem nieznanymi sprawcy wrzucili na teren rosyjskiej ambasady w Mińsku dwie butelki z łatwopalną cieczą, w wyniku czego spłonął służbowy samochód rosyjskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego. Nikt nie ucierpiał.

-To próba wniesienia w dwustronne relacje elementów nieufności i napięcia - mówi się w oświadczeniu MSZ Rosji.

MSZ Białorusi ze swojej strony oceniło ten incydent jako „przestępczy wybryk chuligański wymierzony w zdrowy rozsądek i stosunki białorusko-rosyjskie”. Dodano, że w Mińsku „z niepokojem i ubolewaniem przyjęto wydarzenie przed ambasadą Rosji”. Białoruskie MSZ zapewniło, że organy bezpieczeństwa aktywnie poszukują sprawców i że, zgodnie z prawem, zostaną oni surowo ukarani.

Rosyjską ambasadę atakowano trzykrotnie. Pierwszy incydent odbył się w 1997 r., kiedy budynek został ostrzelany z kalasznikowa, w 2001 r. na teren placówki rzucono granat, w tym roku ambasadę próbowano podpalić. Dwa ostatnie ataki łączy to, że odbyły się one niezadługo przed kolejną kampanią prezydencką.



ALEKSEY SALEJ

PAMIĘĆ O OFIARACH OBU TOTALITARYZMÓW JEST WAŻNA DLA ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI

Europejski dzień pamięci ofiar totalitaryzmu

23 sierpnia Unia Europejska po raz drugi obchodziła „Dzień pamięci ofiar wszystkich reżimów totalitarnych i autorytarnych”. W tym dniu przedstawiciele białoruskiej społeczności odwiedzili Katyń.

Wyjazd białoruskiej delegacji, liczącej 500 osób, został zainicjowany przez ruch solidarności „Razam”. W Katyniu Białorusini przyjęli rezolucję z odezwą do krajów OBWE oraz deputowanych z prośbą pozbawić uszanowania imiona sowieckich morderców i przyczynić się do przemianowania ulic, placów i in. na ich cześć.

Potem delegacja białoruska złożyła kwiaty w miejscu tragedii samolotu polskiej delegacji na czele z prezydentem Lechem Kaczyńskim w dn. 10 kwietnia 2010 roku.

Dzień pamięci ofiar totalitaryzmu jest obchodzony w Europie od 2009 r. Dwa lata temu Parlament Europejski zaproponował, by ten dzień był obchodzony jako europejski dzień pamięci ofiar sta-

linizmu i nazizmu, ale ostatecznie postanowiono, że 23 sierpnia zostanie ogłoszony europejskim dniem pamięci ofiar wszystkich reżimów totalitarnych.

-Składamy dziś hold ofiarom zbrodni stalinowskich i nazistowskich – oświadczył przewodniczący Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek w związku z obchodzonym europejskim dniem pamięci ofiar reżimów totalitarnych.

„Tego dnia 71 lat temu świat widział znowu dwóch najgorszych form totalitaryzmu w historii ludzkości: nazizmu i stalinizmu” – podkreślił szef PE, przypominając, że 23 sierpnia 1939 roku podpisany został pakt Ribbentrop - Mołotow. „Ludzie i narody całego świata nieśli ciężar tego diabolicznego przy mierza” – dodał w oświadczeniu.

Według Buzka, Europejski Dzień Pamięci przypomina, że „zbiorowa pamięć” najlepiej chroni przed powtórzeniem panowania totalitaryzmów.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA



UCZESTNICY RAJDU ODDAJĄ HOŁD PAMIĘCI POMORDOWANYM W KATYNIU

Do Katynia na motorach

Z Placu Józefa Piłsudskiego w Warszawie w dn. 28 sierpnia wyruszył X Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński. W tym roku trasę 6 tys. kilometrów szlakiem Polaków, pomordowanych na Wschodzie, pokona rekordowa liczba uczestników. Spośród blisko 130 osób, większość pojedzie po raz pierwszy.

Organizatorem X Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego jest Stowarzyszenie Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński. Ideą wyprawy jest przede wszystkim upowszechnianie wiedzy na temat zbrodni katyńskiej oraz złożenie hołdu ofiarom zbrodni i dotarcie do miejsc męczeństwa Polaków.

W miejscach pamięci uczestnicy rajdu składają wieńce i zapalają znicze, spotykają się także z Polakami, mieszkającymi na Litwie, Białorusi i w Rosji, zawożą też prezenty dla dzieci uczących się w polskich szkołach lub przebywających w sierocińcach.

Dzięki zebranym datkom pod-

czas zlotu motocyklowego, organizowanego na Jasnej Górze przez Stowarzyszenie Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński, wsparto finansowo przyjazd białoruskich dzieci do Polski. Ufundowano także mundurki dla polskich harcerzy, wyposażono w polskie książki kilkanaście bibliotek.

Tegoroczna trasa rajdu przebiegać będzie przez Litwę, Białoruś, Rosję, Ukrainę i Polskę. Jednym z najważniejszych miejsc na trasie będzie teren lotniska Siewiernyj pod Smoleńskiem, gdzie 10 kwietnia 2010 r. miała miejsce katastrofa samolotu prezydenta RP. Wśród ofiar tej tragedii było 5 członków Komitetu Honorowego Stowarzyszenia Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński: Ryszard Kaczorowski, Janusz Kurtyka, gen. Franciszek Gągor, Janusz Krupski i Maciej Płażyński.

Motocykliści złożą tam wieńce i oddadzą hołd tym, którzy zginęli. Stamtąd pojedą na groby polskich oficerów, pomordowanych w katyńskim lesie.

Rajd Katyński potrwa 3 tygodnie. Zakończy się 18 września.

Polska ma nowego prezydenta

Czwarty demokratycznie wybrany prezydent trzeciej Rzeczypospolitej Polskiej uroczystie objął



BRONISŁAW KOMOROWSKI

urząd. Bronisław Komorowski złożył przysięgę przed Zgromadzeniem Narodowym 6 sierpnia.

Do chwili złożenia przysięgi Bronisław Komorowski miał status prezydenta-elekta. Zgodnie z konstytucją, Bronisław Komorowski wygłosił przed połączonymi izbami Sejmu i Senatu rotę przysięgi.

Bronisław Komorowski zakończył przysięgę słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”.

Po zaprzysiężeniu nowy prezydent udał się na warszawskie Powązki, gdzie złożył kwiaty na grobie rodziny Komorowskich. Stamtąd orszak udał się do Archikatedry św. Jana, prezydent wziął udział w uroczystej Mszy św., koncelebrowanej przez prymasa. Następnie uroczystości przeniosły się na Zamek Królewski, gdzie przejął insygnia władzy prezydenckiej przechowane przez lata komunizmu przez urząd Prezydenta Rzeczypospolitej na Uchodźstwie, a przekazane do kraju po zaprzysiężeniu pierwszego demokratycznie wybranego prezydenta - Lecha Wałęsy.

PRZYGOTOWAŁA
KINGA KRASICKA

Ścigani za korupcję

Bohdan Danyłyszyn, były minister gospodarki w rządzie poprzedniej premier Ukrainy Julii Tymoszenko, poszukiwany jest międzynarodowym listem gończym Interpolu. Prokuratura oskarża go o spowodowanie strat dla państwa w wysokości 4,5 mln hrywien (560 tys. dolarów USA).

Bohdan Danyłyszyn oskarżony jest o nadużycia, był minister jest najwyższej rangi urzędnikiem

ostatniego rządu Tymoszenko, wobec którego wysunięto zarzuty natury kryminalnej.

Do tej pory zatrzymano trzech byłych współpracowników Tymoszenko: dawnego szefa służb celnych Anatolija Makarenkę, byłego wiceprezesa państwowej spółki paliwowej Naftohaz Ihora Didenkę oraz Walerija Iwaszczenkę - wiceministra obrony w rządzie Tymoszenko.

Wobec samej Tymoszenko wznowiono w maju sprawę o korupcję z 2004 roku.

Kreml przyznał Wajdzie Order Przyjaźni

Dmitrij Miedwiediew, prezydent Rosji, nadał jednemu z najwybitniejszych polskich reżyserów Andrzejowi Wajdzie Order Przyjaźni za wielki wkład w rozwój rosyjsko-polskich stosunków w sferze kultury.

Twórczość Andrzeja Wajdy, klasyka kina światowego, została uhonorowana wieloma prestiżowymi międzynarodowymi nagrodami, w tym w 2000 roku Oscarem za zasługi dla kinematografii. Teraz polski reżyser został odznaczony również jedną z najwyższych nagród państwowych Federacji Rosyjskiej.

Telewizja NTV podkreśliła, że w Rosji „jedną z najgłośniejszych premier tego roku był pokaz filmu „Katyń” na temat tragicznych wydarzeń 1940 roku, kiedy to z rozkazu Stalina rozstrzelano tysiące polskich oficerów”. - Jednym z nich był ojciec Andrzeja Wajdy.

Sam Andrzej Wajda uważa, że ta nagroda łączy się z filmem „Katyń”, który został wyemitowany w rosyjskiej telewizji publicznej po



ANDRZEJ WAJDA

katastrofie Smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. - Mam świadomość, że w tej telewizji nie pojawia się nic, co nie ma pewnego politycznego przyzwolenia. Więc rozumiem, że jest to swego rodzaju gest prezydenta w stronę reżysera, który próbuje w tej trudnej sytuacji polsko-rosyjskiej, poruszyć temat dramatyczny – powiedział dla telewizji NTV Andrzej Wajda.

Włamanie do moskiewskiej prokuratury

Nieznani sprawcy dokonali włamania do jednego z oddziałów komitetu śledczego moskiewskiej prokuratury, zajmującego się najważniejszymi dochodzeniami w kraju, w tym katastrofą polskiego tupolewa pod Smoleńskiem.

Wydział był pilnowany tylko przez jednego, nieuzbrojonego ochroniarza-emeryta, który został związany. Bandyci przez kilka godzin mogli spokojnie penetrować sejfy i szafy komitetu śledczego.

Przestępcy włamali się do 18 gabinetów i 25 sejfów, w których przechowywane są najważniejsze materiały śledcze.

Rosyjskie media donoszą, że celem napadu były dokumenty i materiały, zbierane przez śledczych prokuratury. Prawdopodobnie zniknęły akta sprawy mera miasta Woskriesienska, oskarżonego o korupcję, branie łapówek i nadużycie władzy. Na tym tle dziwnie wygląda kradzież telewizora i kamery. Chyba że dla zmylenia śledztwa.

W Polsce z niepokojem słuchano tej informacji, lecz okazało się, że obrabowany oddział komitetu prokuratury nie był akurat tym, który zajmuje się sprawą smoleńskiej katastrofy samolotu prezydenta RP.

Okradziony komitet prowadzi dochodzenia przeciwko rosyjskiej mafii oraz korupcji.

PRZYGOTOWAŁA
GRAZYNA SZALKIEWICZ

Czy Druskienniki upamiętnią Józefa Piłsudskiego?

Władze popularnego litewskiego uzdrowiska Druskienniki chcą upamiętnić marszałka Józefa Piłsudskiego. Ze względu na zaszczyty historyczne nie będzie chodziło o pomnik, tylko o tablicę pamiątkową bądź kamień.

Z inicjatywą wystąpił mer miasta Riczardas Malinauskas. Józef Piłsudski często bywał w Druskiennikach, przyjmował tu dyplomatów, premiera, ministrów. Willa, w której mieszkał i pracował, zachowała się do dziś. Od kilku lat w muzeum w Druskiennikach jest czynna ekspozycja poświęcona okresowi międzywojennemu miasta. Są tu m.in. eksponowane również zdjęcia z pobytów marszałka w kurorcie.

Propozycja mera Druskiennik upamiętnienia twórcy państwa polskiego wywołała wściekłość litewskich nacjonalistów, ale pełną aprobatę Polaków tu mieszkających, którzy od dawna występowali z tym pomysłem.

- Nie zamierzamy oceniać postaci Piłsudskiego – powiedział mer. - Zostawmy to historykom. Nie widzę jednak niczego złego w tym,



JÓZEF PIŁSUDSKI

że miasto w ten czy inny sposób chce upamiętnić Piłsudskiego, który przed wojną tu mieszkał, pracował i pozostawił ślad po sobie – podkreślił Malinauskas.

Mer miasta powiedział, że na razie nie ma w tej sprawie żadnych konkretnych pomysłów. Wykluczył jednak możliwość wzniesienia w mieście pomnika marszałkowi. Zdaniem Malinauskasa, będzie to raczej tablica lub kamień pamiątkowy.

Walka o uratowanie 33 górników

5 sierpnia na pustyni Atacama w Chile zaważyła się większa część kopalni miedzi i złota, w wyniku czego 33 górników zostało zasypanych 700 metrów pod ziemią.

Zasypani górnicy żyją. Po siedmiu nieudanych próbach, udało się w końcu wydrążyć otwór o szerokości 15 cm, dzięki któremu

nawiązano kontakt z nimi. Wysłali oni dwa krótkie listy, w których zapewnili, że wszyscy czują się dobrze.

Otworem tym do górników specjalnych plastikowych kapsułek dotarły w pierwszej kolejności jedzenie i woda. Wykopianie szerszego tunelu, którym górnicy będą mogli się wydostać na powierzchnię, potrwa ok. czterech miesięcy.

Tajemnicza śmierć wiceszefa GRU

W niezwykle dziwnych okolicznościach zmarł zastępca szefa Głównego Zarządu Wywiadu (GRU) Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej generał Jurij Iwanow. Ten fakt był przez dwa tygodnie skrytycznie ukrywany przed rosyjską opinią publiczną.

O fakcie jako pierwsza poinformowała 28 sierpnia oficjalna gazeta Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej „Krasnaja Zwiezda”, w której został opublikowany nekrolog, informujący o śmierci zastępcy naczelnika Głównego Zarządu Wywiadu Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych FR generała majora Jurija Iwanowa, nie podała jednak żadnych szczegółów.

Agencja RIA-Nowosti twierdzi, że 52-letni Iwanow „zginął kilka dni temu w czasie kąpieli”. Nie podano jednak ani daty, ani miejsca. Tym bardziej nie wiadomo, w jakich okolicznościach zginął generał. Niektóre zagraniczne media twierdzą, że zginął on jeszcze 8 sierpnia w czasie urlopu, który spędzał w Syrii, i że jego ciało po kilku dniach wyłowili z wody tuńczy rybacy.

Iwanow był wiceszefem GRU od czterech lat. Wiadomo nieoficjalnie, że do jego kompetencji należało nadzorowanie zdobywania informacji na terenie Polski. Z informacją o śmierci rosyjskiego generała koresponduje wiadomość o zakończonym w ubiegłym tygodniu przez warszawską prokuraturę śledztwie przeciwko Rosjaninowi, który szpiegował w Polsce na rzecz GRU. Ujęto go w styczniu 2009 roku.

PRZYGOTOWAŁA
GRAZYNA SZALKIEWICZ



HALINA JAKOLCEWICZ, PREZES STOWARZYSZENIA SYBIRAKÓW, ORAZ KAPELAN STOWARZYSZENIA – KS. ANDRZEJ RADZIEWICZ PODCZAS ZWIEDZANIA WYSTAWY

W trzydziestą rocznicę „Solidarności”

Wystawą o bł. księdzu Jerzym Popieluszce uczczono w Grodnie 30. rocznicę ruchu „Solidarność”. Legendarny kapelan „Solidarności” za swą działalność zapłacił życiem. Wystawę poświęconą ks. Jerzemu przygotował oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie.

Otwarcie wystawy odbyło się 25 sierpnia na terenie Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. Organizatorzy przedsięwzięcia z IPN mieli nietatwe zadanie wybrać fotografie z kilkudziesięciu tysięcy zdjęć, znajdujących się w Muzeum ks. Jerzego Popieluszki. - Pomyślem wystawy fotograficznej jest pokazanie tego, co wydarzyło się

po śmierci kapelana „Solidarności” - podkreślił Jacek Pawłowicz z IPN. Śmierć ks. Jerzego w 1984 roku z rąk oprawców UB wstrząsnęła Polską i ludzkimi sumieniami.

- Zło dobrem zwyciężaj! - to najbardziej trwale przesłanie ks. Jerzego Popieluszki – zaznaczył Andrzej Chodkiewicz, konsul generalny RP w Grodnie. Dodał, że wystawa przybliży grodnianom postać kapelana ludzi prześladowanych.

- Grób zamordowanego księdza stał się miejscem pielgrzymek ludzi małych i wielkich – powiedział Jacek Pawłowicz. – Wystawa jest historią Dobra, które wyrosło z okrutnej zbrodni ówczesnego reżimu komunistycznego.

Na wystawie jest tylko jedno

zdjęcie, zrobione za życia ks. Jerzego: podczas odprawianej przez niego Mszy św. w Bydgoszczy, pozostałe fotografie, przedstawione na wystawie, powstały już po śmierci kapelana „Solidarności”. Na fotografiach widzimy tłumy ludzi na pogrzebie księdza, widzimy jego rodziców... i pielgrzymowanie do jego grobu. To są wzruszające zdjęcia, np. wiernych na rowerach, odwiedzających miejsce spoczynku Błogosławionego.

Na mogile hold jego pamięci składali papież Jan Paweł II, prezydent Bush senior, Margaret Thatcher, Lech Wałęsa, Vaclav Havel, Jerzy Buzek, Dalaj Lama...

W czerwcu tego roku odbyła się długo oczekiwana beatyfikacja ks. Jerzego Popieluszki.

IRENA WALUŚ

Pamięć o bohaterach

W tym roku 15 sierpnia przypada 90. rocznica Bitwy Warszawskiej, powszechnie nazywanej „Cudem nad Wisłą”. Zmieniła ona bieg historii, naszym ziomkom dała jeszcze 19 lat życia w wolnej Ojczyźnie. Wolność drogo kosztowała, wielu bohaterów wojny polsko-bolszewickiej zapłaciło za nią swoim życiem.

W dn. 14-15 sierpnia, działacze ZPB wraz z konsulami Konsulatu Generalnego RP w Grodnie zwiedzali groby bohaterów 1920 roku, rozsianych po całej Grodzieńszczyźnie. Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się 15 sierpnia, obchodzonym również jako Dzień Wojska Polskiego.





IRENA WALIUS

MODLITWA NA GROBIE ŻOŁNIERZA 1920 R. W WOJSTOMIU



ALEKSY SALEJ



ALEKSY SALEJ

SENATOR RP STANISŁAW GOGACZ I P.O. PREZESA ZPB ANŻELIKA ORECHWO ZAPALAJĄ ZNICZE NA GROBIE ŻOŁNIERZA 1920 R. NA CMENTARZU POBERNARDYŃSKIM W GRODNI



PODZAS UROCZYSTOŚCI ODSŁONIĘCIA POMNIKA W MOSTACH LEWYCH

Pomnik żołnierzom 1920 roku

Ponowne odsłonięcie i wyświęcenie pomnika na grobie polskich żołnierzy, poległych w lipcu 1920 roku w Mostach, odbyło się w dn. 1 sierpnia br. Odbudowę pomnika sfinansowały prywatne osoby: Józef Kudrzycki i Wiktor Skobiński.

W ciężkich walkach z bolszewikami w Mostach, które odbyły się 22-23 lipca 1920 roku, zginęło około 120 polskich żołnierzy. Pochowano ich w Mostach Lewych nad Niemnem. Osiem lat później na miejscu spoczynku bohate-

rów wzniesiono pomnik ku ich czci. Okazały pomnik ufundowali podoficerowie 81. pułku piechoty Strzelców Grodzieńskich im. Stefana Batorego.

W okresie międzywojennym pod pomnikiem bohaterów odbywały się uroczystości patriotyczne. Starsi mieszkańcy Mostów pamiętają obchody świąt narodowych. Anna Makar, wtedy mała dziewczynka, pamięta uroczystość nad Niemnem, na którą przybyło wielu ludzi, harcerki pełniły wartę honorową przed pomnikiem, grała orkiestra wojskowa.

Józefowi Zdanowiczowi o uro-

czystościach opowiadał ojciec. Mówił mu również, że na skarpie naprzeciwko pomnika był wyłożony orzeł z muszelek z Niemna. Skarpa była uporządkowana, zadbana.

We wrześniu 1939 roku Sowieci zniszczyli pomnik polskim bohaterom. Włodzimierz Rybak, właściciel posesji, na której obecnie stoi pomnik, znalazł na brzegu Niemna część pomnika z tablicą, które umieścił na poprzednim miejscu. Razem z Jazepem Połubiatką opiekowali się pomnikiem. Powstał pomysł, aby odbudować zniszczone miejsce pamięci. W jego realizację

Bitwa o przeprawę na Niemnie w Mostach

był zaangażowany Józef Porzecki, a finansowo odbudowę miejsca pochówku polskich żołnierzy wsparli Józef Kudrzycki i Wiktor Skobiński, którzy są członkami Związku Polaków na Białorusi.

W ramach renowacji na pomniku umieszczono metalowy kuty krzyż. Na dole pomnika umieszczono tablicę z epitafium: wierszem Jana Kochanowskiego.

Uroczystość w dniu 1 sierpnia rozpoczęła się Mszą św. w kościele w Mostach. Kazanie wygłosił ks. Aleksander Szemet, kapelan ZPB. W nim ksiądz kapelan zaakcentował uwagę wiernych na tym, że obowiązkiem żyjących jest spłacać dług wdzięczności tym, którzy swoje życie oddali za ziemię ojczyzną. Po mszy wszyscy udali się nad Niemen do Mostów Lewych na uroczystość przed pomnikiem.

Konsul Generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz, zabierając głos na uroczystości powiedział, że 90 lat to długi okres, który minął od czasu tamtych wydarzeń, lecz tu on nie miał znaczenia. – Niech pamięć o ofierze życia za Ojczyznę będzie trwała – podkreślił konsul.

O ważności zachowania pamięci o polskich bohaterach mówił również Mieczysław Jaśkiewicz, wiceprezes ZPB.

Po poświęceniu pomnika polskim żołnierzom ludzie jeszcze jakiś czas stali, dzieląc się wrażeniami z uroczystości, wspominając dawne czasy i mając nadzieję na lepsze. - Skoro taka uroczystość się odbyła, to nadzieja jest – mówili.

Rozmawiając po uroczystości z fundatorami odnowionego pomnika, Józef Porzecki mówił o miejscach, które jeszcze czekają na upamiętnienie. Józef Kudrzycki i Wiktor Skobiński poparli ten pomysł, jak również zapewnili, że w ich gronie są ludzie, którzy sfinansują podobne przedsięwzięcia, bo jest to dla nich zaszczyt: dbać o pamięć poległych w obronie ziemi ojczystej.

IRENA WALUŚ

22-23 lipca 1920 r. w okolicach Mostów toczyły się walki pododdziałów Pułku Strzelców Grodzieńskich z 1. Dywizji Litewsko – Białoruskiej gen. Jana Rządzkowskiego z częścią nacierającej bolszewickiej 6. Dywizji Strzeleckiej. Podczas marszu odwrotnego gen. Rządkowski, przewidując silne naparcie nieprzyjaciela na brody na Niemnie pod Mostami, wyznaczył do ich obrony najsilniejszy Grodzieński Pułk Strzelców, dowodzony przez pułk. Bronisława Bohatrewicza. Stanowiska przed dwoma brodami zajął 1. batalion pułku por. Szymańskiego. Zgodnie z rozkazem Naczelnego Wodza linia rzek Niemna i Szczary miała wyznaczyć kres polskiego odwrotu na północy. Bolszewicy dążyli do szybkiego sforsowania tych rzek, nie spodziewając się większego oporu oddziałów polskich. Generał Rządkowski liczył się z dwukrotną przewagą przeciwnika już w pierwszym dniu bitwy. Większość żołnierzy 1. DLB pochodziła z Kresów Wschodnich. Opuszczenie linii Niemna dla nich oznaczało utratę możliwości przeprowadzenia kontrofensywy i wyzwolenia ich ziemi spod bolszewickiej okupacji. Po półtoragodzinym przygotowaniu artyleryjskim dwa pułki bolszewickie 6. DS. (ok. 1000 żołnierzy) ruszyły do szturmów przez brody na Niemnie, kierując się na stanowiska 1. i 4. kampanii Grodzieńskiego Pułku Strzelców (łącznie około 100 żołnierzy). W okopach i batalionu przebywał w tym czasie gen. Rządkowski. Żołnierze, podniesieni na duchu obecnością dowódcy dywizji, dopuścili natarcie nieprzyjaciela na środek rzeki i dopiero wtedy otworzyli ogień z piętnastu cekaemów.

Atak bolszewicki załamał się całkowicie z ogromnymi strata-

mi. Nie powiodło się również forsowanie rzeki w szyku konnym, kawaleria bolszewicka powitana seriami cekaemów zawróciła w popłochu. W pierwszym dniu walki 6. DS nie sforsowała Niemna, natomiast poniosła dotkliwe straty, szacowane na około 300 poległych i rannych. Straty 1. DLB wyniosły 50 żołnierzy, głównie od ognia artylerii. Bolszewicy próbowali zaskoczyć batalion porucznika Szymańskiego nocą z 22 na 23 lipca. Kolumny czerwonoarmistów, pod osłoną ciemności weszły na bród, ale zostały zwrócone i odparte zmasowanym ogniem cekaemów. Po przygotowaniu artyleryjskim rano 23 lipca czerwonoarmiści wznowili próbę ataku na obu brodach na Niemnie. Przywitano ich krzyżowym ogniem broni maszynowej. Atak bolszewicki załamał się, a po godzinnej walce przeciwnik się wycofał. Piechota bolszewicka na północnym brzegu wpadła pod ogień własnej artylerii i uległa dezorganizacji. Do wieczora 23 lipca bolszewicy nie podjęli prób sforsowania rzeki. Jednak ogólna niekorzystna sytuacja na froncie wykluczała dalsze kontynuowanie obrony linii Niemna.

24 lipca po południu 1. DLB rozpoczęła dalszy odwrót. Dwudniowy bój pod Mostami wpłynął na zmianę planów dowództwa bolszewickiego, zaangażował do akcji przeciwko 1. DLB gen. Rządzkowskiego części dwóch armii bolszewickich oraz obwodu Frontu Zachodniego. W walkach pod Mostami 1. DLB straciła około 120 żołnierzy. Natomiast straty bolszewickie 6. DS. musiały być bardzo duże, ponieważ dywizja na kilka dni straciła zdolność do działań bojowych.

JÓZEF PORZECKI



MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI Z OFICERAMI POD GRODNEM, PRZED ROZPOCZĘCIEM OFENSYWY NIEMEŃSKIEJ

Wojna polsko-bolszewicka

Ekspansyjne plany Rosji bolszewickiej

Na początku lipca 1920 roku ponadstutysięczna armia bolszewicka Frontu Północno-Zachodniego pod dowództwem Tuchaczewskiego uderzyła na pozycje wojska polskiego. Na kierunku północno-zachodnim nieprzyjaciół skoncentrował cztery armie. Tworzyły je: 3. Armia dowodzona przez Łazarewicz, 4. Armia Siergiejewa, 15. Armia Korka i 16. Armia Sollohuba, oraz dwa silne związki operacyjne - Grupa Mozyrska Chwiesina i 3. Korpus Kawaleryjski, dowodzony przez Gaję. Łącznie siły bolszewickie liczyły 18 dywizji strzeleckich, 2 dywizje kawalerii oraz jednostki posiłkowe i logistyczne.

W rozkazie Tuchaczewskiego, poprzedzającym atak, nie zabrakło także propagandowo-rewolucyjnej

retoryki. Mówił on: „Armia spod Czerwonego Sztandaru i armia łupieżczego Białego Orła stoją twarzą w twarz w śmiertelnym pojedynku. Ponad martwym ciałem Białej Polski jaśnieje droga ku ogólnoświatowej poździe. Na naszych bagnietach poniesiemy szczęście i pokój ludzkości pełnej mokołu. Na zachód! Wybiła godzina ataku! Do Wilna, Mińska, Warszawy! Naprzód marsz!...”.

Stosunek sił przedstawiał się dla strony polskiej niekorzystnie. Wojska Frontu Północno-Wschodniego, dowodzone przez generała Szeptyckiego, tworzyły trzy zasadnicze związki operacyjne: 1. Armia, dowodzona wówczas przez gen. Gustawa Zygałowicza, i 4. Armia dowodzona osobiście przez gen. Stanisława Szeptyckiego i grupa poleska gen. Władysława Sikorskiego. Oddziały te liczyły łącznie 12 dywizji piechoty, 45

szwadronów kawalerii i 123 baterie artylerii. Liczebność wojsk była oceniana na 69 tysięcy żołnierzy.

Rozpaczliwy odwrót wojsk polskich

Pod naciskiem wojsk bolszewickich oddziały polskie, pomimo rozpaczliwego oporu, zmuszone były do odwrotu. Również z obawy przed okrążeniem, zbyt szybko opuszczały teren. 7 lipca, dwie armie bolszewickie przekroczyły rzekę Berezynę, 12 lipca po ciężkiej nocnej walce pada Mińsk Litewski. Broniące go oddziały polskie wycofują się na zachód. Kolumny bolszewickie zajmują Smorgonie i Oszmianę. 16 lipca, po walkach ulicznych pada Wilno, dwa dni później formacje polskie opuszczają Lidę, wycofując się na linię Niemna. Stanowiło to niezwykle dotkliwą dla wojsk polskich

porażkę o znaczeniu moralnym i propagandowym. Natomiast w tym czasie po walkach na wschód od Nowogródka i Baranowicz oddziały 4. Armii wycofują się za linię rzeki Szczary i Kanału Ogińskiego.

Po ciężkich walkach wzdłuż Niemna od Łunny do Szczary ataki Armii Czerwonej, dążące do sforsowania tej rzeki, kończą się zdobyciem Słonimia. Henryk Pietrzak, uczestnik walk wspominał: „Cofamy się na rzekę Szczarę. Zrobiliśmy 60 wiorst bez odpoczynku dłuższego. Pułk nasz obsadza przyczółek mostowy w Słoniemiu. Co za rozpacz! Co za klęska! Pod Słoniemiem dwa nasze bataliony zostały prawie zupełnie rozbite. Droga odwrotu piekielna. Upał, brak wody, smród rozkładających się ciał, pożary lasów czynią ten nasz odwrót jakąś szatańską karą. Ustawiczne strzały na tyłach i flankach. Nie ma kto zmieniać naszych przemęczonych oddziałów! Takich mąk fizycznych nie przechodziłem nawet na froncie włoskim. Mamy wielkie straty w zabitych i rannych...”.

W dniach 22-23 lipca w Mostach Lewych toczyły się walki pododdziałów Pułku Strzelców Grodzieńskich z 1. Dywizji Litewsko – Białoruskiej gen. Jana Rządkowskiego z częścią nacierającej bolszewickiej 6-ej Dywizji Strzeleckiej. Podczas marszu

odwrotowego gen. Rządkowski, przewidując silne natarcie nieprzyjaciela na brody na Niemnie pod Mostami wyznaczył do ich obrony najsilniejszy Grodzieński Pułk Strzelców, dowodzony przez ppłk. Bronisława Bohatyrewicza (rozstrzelany przez NKWD w 1940 r. w Katyniu). Większość żołnierzy 1. DLB pochodziła z Grodzieńszczyzny, Mińszczyzny i Wileńszczyzny. Przegrana oznaczała dla nich, że ich ziemia ojczysta zostanie pod okupacją bolszewicką. Pomimo bohaterskiej obrony i odparcia kilku prób forsowania rzeki przez przeciwnika, ogólna niekorzystna sytuacja na froncie wykluczała dalsze kontynuowanie obrony linii Niemna. Zgodnie z rozkazem dowódcy 1. Armii gen. Jana Romera, 24 lipca po południu 1. DLB rozpoczęła dalszy odwrót. W dniach 18-23 lipca toczyły się walki w obronie Grodna oddziałów polskich, dowodzonych przez gen. Stanisława Mokrzeckiego i gen. Lucjana Żeligowskiego, z nacierającym 3. Korpusem Kawalerii dowodzonej przez Gaję i częścią 4. armii bolszewickiej.

Utrata miasta zagrażała trwałości polskiej obrony na Niemnie i odsłaniała bolszewikom najkrótszą drogę znad Niemna na Warszawę. Walki trwały ze zmiennym sukcesem. O ich rezultacie przesądził sukces 15-ej armii bolszewickiej,

która przełamała front polski nad Swisłoczą i ruszyła częścią sił na Indurę. Wojska polskie rozpoczęły odwrót nad Narew i Bug. Bitwa o Grodno w lipcu 1920 r. na tydzień zatrzymała marsz 3. KK Gaja na zachód. Utrata Grodna uniemożliwiła Wojsku Polskiemu utrzymanie frontu na Niemnie. Tuchaczewski przeświadczony, że wojska polskie utraciły już zdolność działania i skutecznego oporu, wydał rozkaz do natarcia w kierunku grodzieńsko – warszawskim. Utwierdziło go w tym cofanie się wojsk polskich na całej linii frontu.

Czerwony marsz ku Warszawie

Po przekroczeniu Niemna dywizje bolszewickie zdążyły w kierunku Białegostoku. Główne natarcie było skierowane na Sokółkę i wzdłuż szosy z Wołpy na Roś. Oddziały polskie pomimo uporczywej walki cofały się na zachód. 1 sierpnia ruszyło natarcie bolszewickie na Twierdzę Brzeską, powstrzymane chwilowo przez oddziały gen. Sikorskiego.

„Armia sowiecka zbliża się nieustannie i obecnie znajduje się o 30 mil ang. od Warszawy. Bolszewicy przekroczyli już wszystkie możliwe granice etnograficzne i inne, i są w samym sercu ziem polskich...” – pisał w swym dzienniku lord d’A-

POGRZEB POLEGŁYCH POLSKICH ŻOŁNIERZY



bernon, przebywający w Polsce ze specjalną misją.

W Białymstoku Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski wydaje odezwę „Do proletariatu Warszawy”: „Warszawa przez Was samych zdobyta być winna! Sztandar Czerwony nad placem Zygmuntowskim i Belwederem przez Was powinien być zatknięty, zanim Czerwona Armia rosyjska do Warszawy wkroczy...”.

Natomiast premier Wincenty Witos wezwał naród do obrony państwa przed zalewem bolszewickim, wcześniej powołana Rada Obrony Państwa w posłaniu „Do ludów świata” oskarża rząd radziecki o niechęć do przerwania wojny i zamiar zagarnięcia Polski... Odezwę do „Obywateli Rzeczypospolitej” skierował w imieniu Rady Obrony Państwa Naczelnny Wódz Józef Piłsudski.

10 sierpnia 1920 r. dowódca frontu bolszewickiego Tuchaczewski wydał dyrektywę, określającą zadania poszczególnych armii i całkowitego rozbicia cofających się wojsk polskich, sforsowania Wisły i uderzenia na Warszawę.

4. Armia miała zaatakować w rejonie Grudziądza, Torunia i Włocławka, 15. Armia - między Płockiem a Wyszogrodem, 3. Armia - między Wyszogrodem a Modlinem, 16. Armia - bezpośrednio Warszawę od strony wschodniej, zaś grupa Mozyrska - w rejonie Góry Kalwarii.

12 sierpnia oddziały Armii Czerwonej rozpoczęły natarcie na pozycje polskiej obrony na przedmieściu praskim. 13 sierpnia Rosjanie podjęli atak na rubieży Wkry i pod Radzyminem. 14 sierpnia kawaleria Gaja zaczęła forsować Wisłę pod Bobrownikami. W krwawych i zaciętych walkach pod Radzyminem oddziałom Armii Czerwonej udało się włamać w pozycje obronne Polaków. W tym samym czasie pod Osowem zginął ksiądz Ignacy Skorupko, kapelan 8. Dywizji Piechoty.

Bolszewicka Rewolucyjna Rada

Wojenna pouczała dowódców, aby pamiętali, że „zdobycie Warszawy nie jest celem końcowym, lecz tylko punktem wyjściowym do właściwego wielkiego celu: Rewolucji Europejskiej, Rewolucji Wszechświatowej!...”. Lenin tłumaczył: „Prowadząc ofensywę przeciwko Polsce, prowadzimy jednocześnie ofensywę przeciwko Entencie; rozbijając armię polską – rozbi-

wojsk nieprzyjaciela. Został wydany rozkaz, uruchamiający realizację planu operacji. Siły polskie podzielone zostały na trzy fronty: Front Północny, pod wodzą gen. Józefa Hallera, mający zadanie obronne, polegające głównie na zatrzymaniu natarcia Rosjan i związaniu ich w walce pod Warszawą. Front Środkowy gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, który miał wykonać manewr



POLSCY ŻOŁNIERZE NA FRONCIE POD WARSZAWĄ

jamy pokój wersalski, na którym opiera się cały system stosunków międzyludzkich!...”.

Cud nad Wisłą

Polski plan bitwy opracowany został na podstawie koncepcji marszałka Józefa Piłsudskiego. Koncepcja ta uzgodniona z gen. Tadeuszem Rozwadowskim, szefem Sztabu Generalnego, zakładała wykonanie manewru jednostronnego oskrzydlenia wojsk bolszewickich Frontu Zachodniego. Przebieg całej operacji opierał się na prostym schemacie. Częścią sił zatrzymać i związać walką na rubieży Wisły prace na zachód wojska rosyjskie. Drugą częścią, skoncentrowaną na linii Wieprza, wykonać uderzenie od południa ku północy we flankę i na tyły walczących nad Wisłą

oskrzydający. Front Południowy z zadaniem obrony Małopolski Wschodniej. Zgodnie z planem około godziny 3.00 w nocy 15 sierpnia poszczególne oddziały ruszyły do wykonania postawionych zadań. Polskie uderzenie ruszyło znad Wieprza. W ciągu kilku dni rozbito południowe skrzydło wojsk Tuchaczewskiego. Zwycięskie zgrupowanie uderzeniowe osiągnęło granice Prus Wschodnich i Białegostoku. Do natarcia ruszyły siły broniące Warszawy oraz 5. Armia walcząca dotychczas nad Wkrą.

Bitwa warszawska określona przez lorda D'Abernona, jako jedna z osiemnastu bitew, decydujących o losach świata, została wygrana. Zwycięska bitwa pod Warszawą przeszła do historii pod

nazwą „Cudu nad Wisłą”.

Wszyscy, komu były drogie ideały wolności i cywilizacji śródziemnomorskiej, z najwyższą troską obserwowali to, co działo się nad Wisłą, bowiem tam ważyły się losy Europy. Największą ocenę międzynarodowych reperkusji bitwy warszawskiej dał ówczesny papież Benedykt XV, który podkreślał, że pod Warszawą w sierpniu 1920 r.

wielka operacja w wojnie polsko-bolszewickiej - bitwa nad Niemnem. Zamyśl naczelnego wodza polegał na odcięciu wojsk Tuchaczewskiego od strony północnej, wejściu na ich tyły w okolicy Lidy i zepchnięciu w bagna Polesia. Główne zadanie przypadło 2. Armii gen. Rydza-Śmigłego i północnej grupie manewrowej. Operację poprzedziły wstępne walki o

Wielkiej toczyły się zacięte walki pomiędzy Trzecią Dywizją Piechoty Legionów, dowodzoną przez gen. Leona Berbeckiego, a jednostkami 15-ej armii bolszewickiej Korca. Przesilenie w bitwie nastąpiło 25 września, wówczas grupa gen. Junga po nawiązaniu ścisłej współpracy z 3. Dywizją Piechoty powtórnie zdobyła Wołkowysk.

Boje o Grodno

W trakcie przygotowań operacji zaczepnej nad Niemnem zdobycie Grodna powierzono 2-ej Armii. General Rydz-Śmigły wyznaczył do tego zadania 21. Dywizję Górską gen. Andrzeja Galicy i 22. Dywizję Ochotniczą pplk. Adama Koca, wsparte grupą artylerii ciężkiej gen. Ignacego Ledóchowskiego. Razem 11 600 żołnierzy i 107 dział. Natarcie na Grodno od czoła połączone z otoczeniem miasta od południa i północy, miało związać siły nieprzyjaciela i ułatwić manewr północnej grupy uderzeniowej na Lidę. Rejon Grodna próbowały utrzymać trzy dywizje Armii Czerwonej Łazarewicza. Około 12 000 żołnierzy i 52 działa. 20 września 21. i 22. dywizje polskie uderzyły na stanowiska bolszewickie, aby wywalczyć lepsze pozycje wyjściowe do natarcia w ramach przygotowywanej ofensywy polskiej nad Niemnem. Po zaciętych walkach 23 września przez 2. Brygadę Górską został zdobyty Odelsk. Wg Janusza Odziemkowskiego, prowadząc natarcie ze strony Odelska na Indurę oddziały 21. Dywizji Górskiej stoczyły zacięte walki z cofającymi się oddziałami bolszewickimi pod Żarnówką Małą i Wielką. Również oddziały 2. Brygady Dywizji Górskiej 24 września w ciągu całego dnia toczyły walki o Indurę. Bolszewicy stawiali zacięty opór. Wg Tadeusza Kutrzeby, Indura przechodziła z rąk do rąk kilka razy. Po czym brygada po krótkim odpoczynku ruszyła w kierunku Niemna do Komotowa, gdzie zgodnie z planem polskiego dowództwa



NARADA WODZA NACZELNEGO Z OFICERAMI PODCZAS WALK O GRODNO

ważyły się losy chrześcijaństwa w całej Europie.

Ksiądz arcybiskup Józef Teodorowicz, metropolita lwowski, podczas mszy dziękczynnej w katedrze św. Jana w Warszawie wypowiedział te słowa: „Niechaj wodzowie spierają się, swarzą, niech długo i uczenie rozprawiają, jaki to plan strategiczny do zwycięstwa dopomógł..., ale modły bitwę rozegrały, modły cud na Wisłę sprowadziły. Dlatego cokolwiek mówić czy pisać się będzie o bitwie pod Warszawą, wiara powszechna nazwie ją Cudem nad Wisłą i jako cud przejdzie do historii”.

Bitwa nad Niemnem

W drugiej połowie września na kierunku północnym bojem o Grodno rozpoczęła się ostatnia

zajęcie stanowisk wyjściowych do natarcia. Szczególnie intensywnie przebiegały one pod Grodnem. Wg Grzegorza Łukomskiego, czołowe atakujące oddziały 2-ej Armii spotkały się ze stanowczą obroną przeciwnika i nie mogły dokonać przeprawy na północno-wschodni brzeg Niemna. Pomyślniejszy przebieg miały walki na odcinku 4. Armii, której południowe skrzydło rozpoczęło ruch oskrzydłający na Baranowicze. Wieczorem 23 września grupa operacyjna gen. Władysława Junga opanowała Wołkowysk, ale, wyczerpana bojem i gwałtownym atakiem sześciu bolszewickich pułków w Mścibowie, zmuszona była wycofać się na stanowiska wyjściowe. W dniach 20-24 września w okolicach Gieniusz, Brzostowicy Małej i Brzostowicy



GRODNO, 25 WRZEŚNIA. POLSCY ŻOŁNIERZE PRZY ZNISZCZONYM MOŚCIE NA NIEMNIE

Dywizja Górska zaczęła walki o opanowanie przepraw na Niemnie na południe od Grodna. Natomiast Dywizja Ochotnicza oskrzydliła Grodno od północy. Działająca na jej lewym skrzydle grupa mjr. Bernarda Monda w nocy z 23 na 24 września sforsowała Niemen pod Hożą, tym samym przyspieszając zdobycie miasta. Tak wyglądały raporty i meldunki dowództwa 2. Armii o położeniu na froncie pod Grodnem. 25 września 1920 roku przesłanego Hughesem do naczelnego dowództwa: Raport o godz. 10 min. 30: „...dywizja górska dziś o świcie przeszła między fortem 4-ym i 6-ym, przelamała fortyfikację i stoi teraz w walce pod Kielbasinem. Jest to 1p. strz. podhalańskich, poparty artylerią ciężką. 2p. strz. podhalańskich stoczył wczoraj bardzo silne walki pod Indurą, która 4 razy przechodziła z rąk do rąk. Dziś rano stanął 2-i p. strz. w Kopciówce i obecnie idzie cała 1-a brygada podhalańska na Grodno. Obserwuje się pożar w Grodnie. 2-a brygada podhalańska idzie z

Indury na Komotowo. Pod wpływem ataku dywizji górskiej zajęła dywizja ochotnicza 25 września o godzinie 7 fort IV. Walczy obecnie prawem swoim skrzydłem pod Karolinem”. Następny meldunek wysłany po południu: „Dywizja ochotnicza: 205-y p.p. po przejściu artylerii przez most pod Hożą od godziny 6. w marszu w kierunku na Grodno... 1-a brygada dywizji ochotniczej w akcji na Adamowicze – Łosośna. Dowództwo dywizji w Lipczanach”. Meldunek wysłany o godz. 16.00: „Dywizja ochotnicza: 101 pp. na przedmieściach Grodna. 202 pp. obsadza od Łosośnej do fortu IV. Łączność z dywizją górską. Dywizja górska: potwierdza się meldunek lotniczy, że wszystkie mosty w Grodnie palą się, częściowo wysadzone. 1-a brygada górska w walkach na przedmieściach Grodna. Wschodni brzeg Niemna silnie obsadzony karabinami maszynowymi i artylerią. Artyleria gen. Ledóchowskiego podciąga się”. Tadeusz Kutrzeba w opracowaniu „Bitwa nad Nie-

mnem” pisze: „Wieczorem dnia 25 września oddziały 1-ej brygady górskiej i dywizji ochotniczej dochodzą do palących się mostów w Grodnie. O północy rozpoczyna dywizja górska i ochotnicza forsowanie Niemna. 2. pułk strzelców podhalańskich przeprowadza się pod silnym ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych łódkami na wschodni brzeg i zajmuje miasto, uniemożliwiając nieprzyjacielowi całkowite spalanie mostów. W ślad za tym pułkiem przeprowadza się reszta dywizji górskiej oraz część dywizji ochotniczej i tworzą przedmoście, zabezpieczając miasto w kilkukilometrowym promieniu od południa i wschodu”.

Ze strony północno-wschodniej weszły do Grodna oddziały Dywizji Ochotniczej, obejmując również ubezpieczenie miasta od strony północno-wschodniej i nawiązując łączność z oddziałami 1-ej Brygady Górskiej. W nocy z 25 na 26 września oddziały Dywizji Ochotniczej i Dywizji Górskiej wyzwoliły miasto. Stoczony w ramach

bitwy nad Niemnem bój o Grodno w istotny sposób wpłynął na ostateczne rezultaty wojny polsko-bolszewickiej. Wojska przeciwnika zaczęły ustępować na całej linii frontu. Znaczące miejsce w bitwie nad Niemnem miały toczące się w dniu 26 września 1920 roku zacięte walki pod Obuchowem 4. Pułku Strzelców Podhalańskich ppłk. Boruty Spiechowicza z wycofującymi się z Grodna oddziałami bolszewickimi. Walki pod Grodnem i Obuchowem, upamiętnione są na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Ostateczna klęska bolszewików

Opracowany przez Naczelnego Wodza plan działań w drugiej fazie bitwy niemeńskiej przewidywał kontynuowanie zdecydowanej ofensywy. 27 września 1. brygada 1. DLB, wchodząca w skład północnej grupy uderzeniowej, stoczyła bój z głównymi siłami bolszewickiej 3-ej Armii Łazarewicza w Krwawym Borze koło Lidy nad rzeką Lebiodą. W tym samym czasie 1. Dywizja Piechoty Legionów płk. Stefana Dęba-Biernackiego i grupa kawalerii ppłk. Adama Nieniewskiego po wykonaniu manewru oskrzydającego zamknęły oddziałom bolszewickim kierunek odwrotu. 28 września piechurzy i kawalerzyści polscy odpierali trzykrotne ataki zdesperowanego przeciwnika, biorąc do niewoli kilka tysięcy jeńców w tym całe jednostki wojskowe. Resztki rozbitków przemykają się nocą za Lidę. Komunikat Sztabu Generalnego z 30 września donosił: „Po rozbiciu wojsk sowieckich, skoncentrowanych w Lidzie, wojska nasze kontynuują pościg w kierunku wschodnim. Nieprzyjaciel cofa się w panicznym nieładzie, natrafiając ze wszystkich stron na oskrzydające uderzenie naszych oddziałów...”. Klęska 3-ej Armii bolszewickiej otworzyła Polakom drogę na tyły sowieckich 15. i 16. armii, zmuszając Tuchaczew-

skiego do przyspieszenia odwrotu.

Po zwycięskich walkach nastąpiły działania pościgowe na prze-strzeni od Prypeci po Niemen. Oddziały polskie w pościgu za nieprzyjacielem wyzwalają m.in. Nowogródek i Mir. 28 września polska 14. Dywizja Piechoty weszła do Słonimia, a 30 września zajęła Baranowicze. Ostatnia operacja wojsk polskich na froncie wschodnim rozpoczęła się 10 października. 12 października, zostało zajęte Mołodeczno, 13 - Wilejka, a 15 października po zaciętych walkach Polacy zajęli Mińsk, skąd nastąpił ich dobrowolny odwrót na podstawie ryskich preliminariów rozejmowych z 12 października.

*Zwycięstwo na
ćwierć wieku
przed Jaltą roku
1945 ratowało,
co najmniej
sto milionów
Europejczyków
przed czerwonym
jarzmem Moskwy.*

Bitwa nad Niemnem, druga pod względem skali działań w wojnie polsko-bolszewickiej, miała rozstrzygające znaczenie od dwóch lat trwających walk na froncie wschodnim. „Józef Piłsudski - podkreśla W. Pobug-Malinowski - przez odniesione zwycięstwo uratował nie tylko Polskę przed czerwoną niewolą, wspaniałym akordem zamykając stuletni okres walk polskich o wolność i niepodległość - zwycięstwo to cofało fale zaborczej rosyjskiej rewolucji w głąb ładu europejskiego i osłoniło przez to, utrwaliło wolność i niepodległość wszystkich sąsiadów Polski, zwłaszcza krajów bałtyckich, stawało się też zasadniczym wiązadłem dla gmachu całej środkowo - wschodniej Europy i na

ćwierć wieku przed Jaltą roku 1945 ratowała, co najmniej sto milionów Europejczyków przed czerwonym jarzmem Moskwy”.

Ocalić od zapomnienia

Na terenach obecnej Białorusi znajduje się kilkadziesiąt zachowanych miejsc wiecznego spoczynku żołnierzy Wojska Polskiego z wojny polsko-bolszewickiej 1919-1920 r. Największe kwatery wojskowe z tego okresu są w Grodnie, Mostach Lewych, Brzostowicy, Lidzie, Słonimiu, Brześciu, Kobryniu i Wilejce. Szereg tych miejsc wymaga uporządkowania i gruntownej renowacji.

Miejsca polskiej pamięci narodowej przybliżają nam historię i bohaterstwo żołnierza polskiego, a także przypominają niełatwe polskie drogi do niepodległości i suwerenności państwowej.

Kontrowersyjność historii

W soborze prawosławnym przy ulicy Orzeszkowej w Grodnie w głównej nawie umieszczonych jest 10 obrazów, przedstawiających męczeńską śmierć hierarchów Cerkwi prawosławnej z Rosji i Białorusi, którzy ponieśli śmierć z rąk bolszewickich oprawców po rewolucji 1917 roku. W Grodnie, jak i w innych miastach Białorusi, możemy spotkać ulice: Budzionnego, Tuchaczewskiego, Gaja, Tomina i wielu innych dowódców bolszewickich. To oni właśnie realizowali barbarzyński plan niszczenia wielowiekowej cywilizacji jak bizantyjskiej, tak i lacińskiej, opartej na wartościach chrześcijańskich, zamykali i dewastowali cerkwie prawosławne i kościoły katolickie, mordowali duchowieństwo różnych wyznań, wprowadzając bezwzględna ateizację społeczeństwa, skutki, której odczuwamy do dzisiaj.

JÓZEF PORZECKI

Orzeszkowa jest zbiorową pamięcią ludzi, mieszkających na tej ziemi

Rozmowa z profesorem Haliną Bursztyńską

Pani Profesor, jak dzisiaj jest odbierana Eliza Orzeszkowa i jej twórczość?

- Mija setna rocznica śmierci Orzeszkowej, to bardzo odległy czas, który sprzyja zapomnieniu, ale również sprzyja pomnażaniu wiedzy o pisarce.

W odniesieniu do Orzeszkowej sytuacja jest ogromnie ciekawa i skomplikowana, ponieważ z jednej strony, a mówię jako przedstawicielka nauki, mieszkająca w Polsce, gdzie obserwuję taką rzecz, że Orzeszkowa jest coraz bardziej zapominana. Mówi się o niej publicznie, oficjalnie na nielicznych konferencjach i to z rzadka.

W lekturze szkolnej mało jest tekstów pisarki, również w nauczaniu uniwersyteckim są tylko wybrane utwory. Orzeszkowa dzisiaj nie jest widziana przez młodzież jako pisarka, która jest interesująca. Młodzież ma zupełnie inne, niż jeszcze 20 lat temu, spojrzenie na życie, na świat, na modele ludzkie, które chciałaby powiełać.

Pani Profesor, na szczęście sytuacja w mieście nad Niemnem jest zupełnie inna. Jak Pani jako historyk literatury ocenia takie zjawisko jak fenomen Elizy Orzeszkowej w Grodnie?

- Jeżeli chodzi o Białoruś, a konkretnie o Grodno, to Orzeszkowa tu jest zjawiskiem absolutnie fenomenalnym. Obserwuję je od roku 1988, ponieważ wtedy została nawiązana współpraca mojej uczelni z Uniwersytetem Grodzieńskim.



PROFESOR HALINA BURSZTYŃSKA POCHODZI Z GRODNA, WYKŁADA NA UNIWERSYTECIE PEDAGOGICZNYM IM. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ W KRAKOWIE

Otóż wielokrotnie spotykałam się z wypowiedziami ludzi, zupełnie niezwiązanych z profesją humanistyczną: mechanikami, robotnikami czy inteligencją techniczną i okazuje się, że wszyscy ci ludzie znają Orzeszkową. W jaki sposób? Niektórzy czytali kilka utworów pisarki, inni znają ją ze słyszenia, ale w świadomości grodnian, w ich pamięci Orzeszkowa zostaje zakodowana jako pisarka osobista, jako osoba - Pani Eliza. Podkreślam, nie jako pisarka wybitna, demokratyczna, do której można dużo epitetów przyporządkować, związanych z jej twórczością i działalnością, ale mówi się o niej jako o osobie prywatnej „nasza Orzeszkowa”.

Nie mówi się o żadnym pisarzu czy poecie w Polsce, że jest naszym

pisarzem, naszym poetą, nie. Określa się jako, powiedzmy, pisarza polskiego, należącego do historii literatury polskiej czy jako pisarza współczesnego.

Orzeszkowa, powiedziałabym, w sposób emocjonalny, intymny, weszła do świadomości ludzi, mieszkających w Grodnie, nie tylko Polaków. Ona jest własnością, zbiorową pamięcią ludzi, mieszkających na tej ziemi.

W jaki sposób można wytłumaczyć, dlaczego tak jest?

- Dlatego, że po pierwsze, grodnianie chlubią się tym, iż właśnie w ich mieście pracowała przez 40 lat pisarka, która zajęła pozycję czołową obok Sienkiewicza i Prusa w II połowie XIX w. i w okresie modernizmu.

Po drugie, ona wprowadziła na zawsze do literatury i kultury polskiej Grodzieńszczyznę jako fenomen kulturowy, wielonarodowościowy, to podkreślam. Podczas, gdy na terenie byłego Królestwa Kongresowego Żeromski wprowadził Kielecczyznę, a Prus - Warszawę, ona jako jedyna wybitna pisarka pokazała piękno tej ziemi, piękno w sensie przyrody, natury, nieskażonej jeszcze cywilizacją, przepiękny Niemen. Wsławiła tę rzekę, jak inni znani Polacy - Wisłę. Wprowadziła Niemen do świadomości czytelników jako rzekę domową, ale jednocześnie rzekę narodową. W jej utworach Niemen to także rzeka historyczna, która wchłania w siebie dzieje narodów tu mieszkających, nawet sięgając do plemion.



NA ULICY PODOLNEJ W GRODNO NIEKTÓRE DOMY WYGLĄDAJĄ TAK, JAK ZA CZASÓW ELIZY ORZESZKOWEJ

Po trzecie, pokazała Grodno jako miasto, w którym mieszkali ludzie, zajmujący się różną profesją, począwszy od inteligenckich, a skończywszy na tzw. służbie domowej; czyli wszystkie warstwy społeczne zostały przez nią zaprezentowane.

Dla mnie jako dziennikarki jest ciekawy sposób, w który to ucylniła. Jak go można określić?

- Powiedziałabym, w sposób ilustracyjny zostało pokazane życie codzienne tych ludzi, który można uznać za rodzaj dokumentu, dokumentaryzm. Badania wykazują: autentyzm jest tak daleko posunięty u Orzeszkowej, że można powiedzieć: pisarka wprowadza mało fikcji. W jej utworach fikcjonalizm jest potrzebny dla połączenia pewnych wątków realistycznych, w których ona uczestniczyła. Jej mentalność była tego rodzaju, że musiała obserwować kogoś, coś, jakąś sytuację i na podstawie tych obserwacji opisywała. Obserwacja

musiała być dla niej dopingiem do pisania.

No więc, jeżeli chodzi o Grodno, ona wszystko opisuje, a najczęściej, przywołam tutaj na zasadzie jakiegoś słowa-modelu, słowa-klucza - Podole, czyli najbiedniejszą ulicę Podolną: rzemieślników, nie powiem robotników, bo wtedy pojęcie to jeszcze nie funkcjonowało, ale służbę domową, pracowników fizycznych.

W jej utworach jest pokazany cały przekrój narodowościowy: Polacy, Żydzi, Białorusini, nawet Rosjanie. Może dlatego fenomen jej tu polega na tym, że nie robiła różnicy między poszczególnymi warstwami, szczególnie warstwami ubogimi, a także narodowością. Taki przykład: Orzeszkowa zabiegała o to, by uzyskiwać fundusze na rzecz najbiedniejszych. Po 1905 r., gdy zelżała cenzura prewencyjna, w 1908 r. zostało założone Stowarzyszenie Miłośników Sztuki i Sztuki „Muza”, którego Eliza

Orzeszkowa była kierownikiem artystyczno-literackim. Fundusze, które uzyskiwała ze sprzedaży biletów, przeznaczała na rzecz ubogich. W Archiwum Historycznym w Grodnie są zachowane dokumenty, w których odbiorcami pieniędzy są wdowy lub matki wielodzietne, które musiały podpisać pokwitowanie za odbiór rubli. Są wśród nich nazwiska o brzmieniu wskazującym na narodowości polską, białoruską, żydowską czy rosyjską. Czyli dla niej nie było różnicy w obdarowywaniu ludzi.

Trzeba powiedzieć, że istnieje pamięć pośrednia o olbrzymiej roli Orzeszkowej podczas pożaru, który zupełnie zniszczył Grodno. Pogorzelnicy, którzy najczęściej byli nieubezpieczeni, zostali na bruku. Wtedy ona wołała o pomoc, właściwie na cały świat, jej głos docierał poza Imperium Rosyjskie i Królestwo Kongresowe, za granicę i stamtąd różnymi drogami przychodziła pomoc na wspomnienie biednych.



ALEKSY SALEJ

POKÓJ W MUZEALNEJ CZĘŚCI DOMU ORZESZKOWEJ W GRODNIU

Człowiek biedny ma pamięć wdzięczności i ta pamięć wdzięczności przechodzi, już jako legenda nawet, z pokolenia na pokolenie.

Pani Profesor, podczas konferencji międzynarodowej, poświęconej setnej rocznicy śmierci wybitnej grodnianki przewijała się myśl, że Orzeszkowa jest nie tyle zapomniana, co nieodkryta. Jaka jest prognoza Pani, czy będą nowe badania i odkrycia?

- Obecnie w badaniach w Polsce

zaczynają się bardzo głębokie zainteresowania Elizą Orzeszkową, zupełnie nieodkrytą, w twórczości i biografii której są białe plamy. Badacze mają zadanie przeczytania i poznania tej wybitnej pisarki. Proszę mi wierzyć, Orzeszkowa jest nie tyle zapomniana, co nieznaną jeszcze, a jest tak bardzo ciekawą pisarką pod względem światopoglądowym, etycznym, estetycznym, wychowawczym. Nie znamy jeszcze wszystkich jej książ-

zek. Znamy, ale do tej pory je nie zinterpretowaliśmy, nie znamy do końca jej biografii. Śmiałym powiedziałbym, najciekawszej biografii wśród wielkich jej towarzyszy – pozytywistów: Prusa, a szczególnie Sienkiewicza, który tak się lubił eksponować. Więc prognoza dla badań jest duża.

Pani Profesor, co grodnianie powinni jeszcze uczynić, by tradycja związana z pielęgnowaniem pamięci o tak wspaniałej rodaczce trwała nadal?

- Prognoza dla Grodna będzie zależała od starań, jakie wykażą Polacy, interesujący się kulturą polską, a także Polacy, zajmujący się tu krzewieniem kultury. Jak to się powinno robić? Nie wiem, może poprzez wieczory, spotkania, pamiętania o rocznicach, wprowadzania młodzieży w krąg zainteresowania Orzeszkową.

Przybywam do Grodna z Krakowa, więc jako osoba tu niemieszkażąca mogę spostrzec pewne zjawiska, pobieżnie widziane przez tubylców. Do tych zjawisk należy zainteresowanie ludzi, nazwałabym to ludzi potocznych, nieinteresujących się literaturą i kulturą polską, tym nie mniej znających Orzeszkową.

Byłam na Mszy św. w kościele Pobernardyńskim, odprawianej z okazji setnej rocznicy śmierci wybitnej grodnianki. Po pierwsze, odebrałam tę mszę jako zamówioną przez kogoś prywatnego za swego bliskiego. To nie była msza oficjalna: z przemówieniami, sztandarami, przypomnieniem, kazaniem na temat Orzeszkowej, a jako msza za zmarłą bliską osobę.

Po drugie, po mszy odbył się koncert w wykonaniu młodzieżowego zespołu „Grodzieńskie Słowiki”. Osoba, patrząca na prezentowany repertuar i młodzież, myślała, że ona przekaże swoim dzieciom pamięć o pani Elizie. Tradycja będzie nadal trwała.

Po trzecie, po uroczystościach

kościelnych jechałam taksówką, taksówkarzem był Białorusin, mówiący poprawnie po polsku, miał dwadzieścia parę lat. Zapytał mnie, z jakiej okazji tak dużo ludzi jest przed kościołem. Odpowiedziałem mu i zapytałam: „A Panu nazwisko Orzeszkowej coś mówi?”. Z jego strony było oburzenie za tak postawione pytanie. „Jakżeż ja, mieszkaniec Grodna, mogę nie znać pani Elizy!”. Moje następne pytanie: „Kim ona była?”. Odpowiedź młodego człowieka: „Tutejszą pisarką”. To sformułowanie „tutejsza” jest ogromnie ważne. Taksówkarz powiedział, że w szkole podstawowej uczył się wiersza o Orzeszkowej i zarecytował mi go.

To jest nieprawdopodobne, bo nie ma takiego zjawiska, na przykład, w Warszawie czy Krakowie, żeby człowiek mógł o jakimś pisarzu, kto sto lat temu zmarł, a nie był związany z jego profesją, mówić o nim tak ciepło i osobiście.

Grodno powinno pielegnować tego rodzaju pamięć o Orzeszkowej. Mało tego, powinno uczyć nas, mieszkających w Macierzy, jak należy się odnosić do naszych wielkich rodaków.

ROZMAWIŁA
IRENA WALUŚ

Niemen

Pozdrawiam Cię, dawny bohaterze snów moich,
błękitny szlaku marzeń,
źródło natchnień żywych,
płynny kryształ,
który światło słoneczne w pryzmatach swych odbijasz
na iskier nieprzeliczone miriady,
taflo szkła dźwięczącego,
która przez wieki rozbrzmiewasz
echem krzyków, wołań, szlochań,
westchnień, przekleństw i pieśni tej ziemi.

Były poranki, gdy słońce nie weszło jeszcze,
a ja biegłam obudzona i ciekawa,
aby z pośrodku traw rośnych ujrzeć,
jakim obliczem spotkasz sine świtanie,
usłyszeć szmery, westchnienia, dźwięki,
które wydaje twe szklane łono,
kiedy go dotknie pieszczota
różanych palców jutrzeńki.

Były godziny tak ciężkie jak olów,
które – łzami tak palącymi, jak roztopione ołowiu krople,
nad brzegiem twym przeplakałam.
Trzymam w ręku puchar
garncem gorzkości i kroplą słodkości nalany...
Zza ścian pucharu rubinowych,
operlonych, rozmigotanych czy omglonych.
objawiasz mi się błękitny,
jasny, zupełny – o Niemnie!

WIERSZ WYDRUKOWANY W „TYGODNIKU ILUSTROWANYM” (NR 13, ROK 1937)





NA POGRZEB PISARKI PRZYBYŁY RZESZE LUDZI

Pożegnanie Elizy Orzeszkowej

Na pogrzeb znanej pisarki, a przede wszystkim osoby, która tak dużo zrobiła dla Grodna i jego mieszkańców, przybyły rzesze ludzi. Władze zaborcze były zaniepokojone tym faktem i starały się wprowadzić różne ograniczenia, żeby hołd pamięci, oddawany wielkiej grodniance, nie stał się wydarzeniem politycznym.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w farze grodzieńskiej, w czasie którego przyjaciel i spowiednik Elizy Orzeszkowej ksiądz Stanisław Miłkowski wygłosił kazanie. Po mszy ludzie ruszyli w stronę Nekropolii Grodzieńskiej. Na nie-

dawno przyłączonym do cmentarza terenie planowano wznieść mównicę, lecz temu sprzeciwili się władze, bojąc się, że pogrzeb przerodzi się w manifestację patriotyczną. Ograniczono też ilość przemówień nad grobem, która z góry była wyznaczona przez gubernatora.

Nie zmienia to faktu, że takiego pogrzebu, na który przybyło kilkanaście tysięcy ludzi, miasto nad Niemnem jeszcze nie widziało. Oto jak opisuje to wydarzenie Gabriela Pauszer - Klonowska w książce „Pani Eliza”:

„Umarła 18 maja 1910 roku i leżała w bieli batystów i koronek, wśród pęków bzów, cicha, spokojna i surowa w majestacie śmierci.

Pogrzeb odbył się 23 maja w

dzień słoneczny i pogodny.

Ulicami miasta ciągnęły tłumy. Szły kobiety w chustkach i panie w strojnych kapeluszach, panowie w melonikach i brodaci Żydzi w odświętnych jarmulkach. Tużurki i paltoty ustępowały miejsca kożuchom i chustom, kapotom chłopskim i żydowskim chalatom. Na balkonach i w oknach widać było twarze kobiet, dzieci, mężczyzn, a także uczniów gimnazjalnych, którym ministerstwo oświaty zabroniło brać udział w pogrzebie.

Miasto wymarło. Sklepy były zamknięte, latarnie pokryte kirem. Trumna płynęła na ramionach ludzi, a za nią nieprzebrane tłumy szły aż do wrót cmentarza.

Jęczały dzwony...”

ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Eliza Orzeszkowa o miłości do Ojczyzny i ziemi rodzinnej

Kocham cię nad życie [...] kocham cię w woniach twej ziemi i w dzwonienu wód, w mgłach nad łąkami [...]

Kocham cię w kwiatach twych polnych, ziołach dzikich, kamieniach i krzyżach przydrożnych, w białych całunach śniegu, w czerwonych żarach zachodu, w światłach sinych, zmierzchach smutnych i gwiazdzistych nocach, kocham cię w chmurnych sklepieniach, które stoją nad gorejącym szkarłatem twych jesieni, w gwiazdach i falach, we wrzosach i różach, w tajemniczym piśmie, którym wiatry odkrywają rozłogi twych białych piasków, i w czarnych brudach, którymi oracze wyrzeźbiają oblicze twej roli...

Kocham cię w ludzkich łzach, myślach, czynach, nadziejach, snach żółtych i kamiennych dołach, nawet w budzących litość i trwogę błędach, w rozpromienianiu się i przygasaniu twej chwały, w twych śpiewnych i bohaterских duchach...

I nade wszystko, najmocniej, najrzewniej, najwierniej kocham cię w twym nieszczęściu.

Nie cudzy my tu... nie z końca świata przybłądy [...] Więcej niż trzysta lat pomnik naszych fundatorów na tej ziemi stoi... więcej niż trzysta lat, z ojca na syna, my tę ziemię rękoma naszymi drapiem i potem swoim zalewamy!...[...] Dla jakiejże przyczyny teraz marnie ginąć i przepadać nam wypadło?

... cieszę się, gdy w listach, odezwach, studiach do mnie kierowanych, obok mojego imienia, prawem naturalnej konieczności sprawdzone brzmi inne imię... Nie mnie, Polsko, nie mnie, ale imieniu Twojemu! Zdeptanemu, plwanemu lub zapomnianemu przez świat imieniu Twojemu.

Zdaje się, że nie kochałabym tak bardzo ojczyzny, gdyby w niej sprawiedliwość tak okrutnie gwałcona nie była. A potem współczucie dla cierpienia ludzkiego [...] Służyć! Służyć! Czym i jak mogę służyć, pomagać, ratować, choć źdźbło słomy, choć małą cegielkę nieść do budowy ratunkowego mostu nad otchłanią zguby.





Ludzie mają prawo od Pana Boga do modlitwy w swoim języku

Rozmowa z ks. Romanem Dzwonkowskim SAC, emerytowanym profesorem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Proszę Księdza Profesora, na pytanie: jaki powinien być język w Kościele katolickim na Białorusi, jak wiadomo, odpowiedź nie jest jednoznaczna i prosta. Władze białoruskie naciskają na duszpasterzy katolickich, żeby eliminować język polski z Kościoła...

- To prawda. Człowiek ma jednak prawo od Pana Boga modlić się w tym języku, w jakim pragnie. Na Białorusi nie ma dokumentu, państwowego czy kościelnego, który by zabraniał używania języka polskiego w Kościele. Ale niekiedy tak się zdarza, że bez porozumienia z ludźmi język polski jest w liturgii przez duszpasterza znacznie ograniczany lub nawet z niej eliminowany. Cięży postawa z dawnych czasów, że władza wszystko wie lepiej, a obywatele mają słuchać. I wtedy powstaje problem, który dotyczy praw człowieka.

Ludzie są oburzeni tą sytuacją, głośno w swoim środowisku narzekają, lecz nie walczą o swoje prawo, zagwarantowane im przez konstytucję kraju – prawo do modlitwy w swoim języku. Co mogą w tej sytuacji zrobić wierni?

- Ludzie mają prawo zwrócić się do duszpasterza albo do innej, wyższej władzy kościelnej z prośbą o liturgię w języku polskim, a także o to, by dzieci były miały katechezę w takim języku, w jakim chcą rodzice. Bo oni są pierwszymi wychowawcami dzieci i za nie odpowiadają. Takie jest nauczanie i prawo Kościoła.

W większości parafii nie ma



Ks. PROF. ROMAN DZWONKOWSKI

problemów z językiem używanym podczas liturgii. Mówimy tu o parafiach, gdzie taki problem powstał. W tych przypadkach spokojne, godne i wspólne zwrócenie się wiernych do władz kościelnych mogłoby pomóc w rozwiązaniu problemu języka.

Księżo Profesorze, na Białorusi w życiu codziennym wierni mogą nie posługiwać się językiem polskim, lecz modlą się po polsku, znają terminologię związaną z wiarą katolicką wyłącznie po polsku. Czy taka sytuacja może być pretekstem do eliminowania języka polskiego z Kościoła?

- Na Białorusi istnieje sytuacja nieznaną w Polsce. Istnieją tam od dawna dwie sfery językowe. Sfera komunikacji codziennej, w której ludzie na wsi i w miasteczkach na co dzień posługują się tzw. językiem prostym, czyli gwara białoruską, a w miastach – językiem rosyjskim. Natomiast modlą się w ogromnej większości po polsku. Tak jest w

zachodniej części obecnej Białorusi. Teologiczna terminologia w języku białoruskim lub rosyjskim jest im nieznaną i nie rozumieją jej. Ona zresztą dopiero się tworzy. Pewnie dlatego bardzo często katechizacja na Białorusi jest prowadzona po rosyjsku.

Konieczny jest język białoruski tam, gdzie ludzie tego pragną. Ale nie może być przymuszania i zaskakiwania ludzi wprowadzaniem nowego języka. A tak niekiedy bywa, gdy na parafię przychodzi nowy duszpasterz i nagle zapowiada wprowadzenie języka białoruskiego, choć go o to nikt nie prosił. Starsi ludzie, którzy zachowali wiarę, zawsze wyrażali ją w języku polskim, przekazali ją młodszym pokoleniom, ofiarnie bronili kościołów i kapłanów i cierpieli za to, czują się zlekceważeni i bardzo ich to boli.

Człowiek ma od Boga prawo modlenia się w takim języku, w jakim pragnie i to powinna szanować każda władza: kościelna i państwowa. Język modlitwy nie zależy od miejsca, gdzie człowiek mieszka, tylko od potrzeby jego serca. Język, w którym człowiek nauczył się modlitwy w dzieciństwie, porusza najgłębsze struny jego duszy, bo to jest język jego serca. Dlatego liturgia w takim lub innym języku powinna być tam, gdzie taka potrzeba istnieje naprawdę.

Pierwszą sprawą w kwestii języka jest to, by duszpasterze brali pod uwagę oczekiwania wiernych i ich nastawienie, niezależnie od osobistej opcji narodowej. Bo jako duszpasterze są dla wszystkich i mają służyć wiernym w tym języku, jakiego oni od nich oczekują.



ALEKSY SALEJ

TO WIERNI MAJĄ DECYDOWAĆ, W JAKIM JĘZYKU CHCĄ SIĘ MODLIĆ

Od kapłanów na Białorusi czasami można usłyszeć, że w Kościele nie ma podziału na narodowości, są tylko wierzący, i w tej sytuacji lepiej jest się modlić w języku państwowym. Co można by na to rzec?

- To jakieś nieporozumienie. Od początku są w Kościele katolickim różne narodowości, które zachowują swoje języki, swoją tożsamość narodową i bronią jej. Dlatego w Kościele jest zasada *unum e pluribus* – jedność w wielości. Na przykład w Szwajcarii jest jeden Kościół, ale używa się tam trzech języków: francuskiego, niemieckiego i włoskiego, w zależności od danego kantonu. To ciekawe, nietypowe i może być inspirujące. Jest jeden naród, ale trzy języki i trzy różne kultury. Nasuwa się analogia z Białorusią, gdzie są Białorusini i Polacy języka rosyjskiego.

Księżę Profesorze, a jakie jest stanowisko Watykanu w sprawie języka liturgii i nauczania?

- To są rzeczy znane. Cały szereg dokumentów wydanych przez Stolicę Apostolską w imieniu papieża lub podpisanych przez nich samych mówi o tym, że ludzie mają prawo do liturgii oraz opieki duszpasterskiej w swoim języku. To jest, jak wspomniałem, prawo od Pana

Boga. Niedawno, w 2004 r., ukazała się Instrukcja „*Erga Migrantes*”. Mówi ona co prawda o prawach migrantów i emigrantów w Kościele, ale zasady ogólne dotyczą także i mniejszości narodowych, takich jak Polacy na Białorusi czy na Ukrainie. Instrukcja mówi, że miejscowi biskupi mają obowiązek zapewnić wiernym opiekę religijną w tym języku, w jakim oni tego pragną. W praktyce mogą być i są problemy w parafiach mieszanych narodowościowo. Wtedy trzeba szukać sprawiedliwego wymierzenia obecności różnych języków w liturgii, żeby każda grupa wiernych miała możliwość korzystania z niej w swoim języku. Nie jest to łatwe, ale konieczne.

Czy zdaniem Księdza Profesora, w przyszłości na Białorusi język polski przetrwa jako język liturgiczny w Kościele katolickim?

- Przypomina mi się rozmowa sprzed prawie 40 lat z ks. Władysławem Czerniawskim z Wiszniewa na Białorusi, znanym z tego, że już w latach 80. całkowicie wyeliminował język polski z liturgii i nauczania. Spotkaliśmy się w Wilnie w czasach sowieckich na początku lat 70. Powiedział mi wówczas, że jeżeli Kościół katolicki nie przejdzie

natychmiast na język białoruski, to za 10 lat na Białorusi przestanie istnieć, ponieważ ludzie nie rozumieją języka polskiego. Nie bardzo wiedziałem, co odpowiedzieć. Od tamtej pory minęło prawie 40 lat. Kościół się odrodził dzięki wiernym modlącym się w języku polskim i dziś oni są nadal największą i najważniejszą jego częścią.

Trzeba jednak pamiętać, że Białoruś dzieli się na dwie części, wschodnią i zachodnią. Ze wschodniej w okresie międzywojennym władze sowieckie wywozły i wymordowały polską ludność katolicką. Tam jest teraz tylko diaspora katolicka, wzmocniona religijnie przez katolików z części zachodniej, która przed II wojną światową stanowiła terytorium Rzeczypospolitej. W tej części, pomimo wielkich zniszczeń pozostały kościoły i stosunkowo liczne społeczności katolickie i polskie. Widać to szczególnie w diecezji grodzieńskiej. W kościołach za przedwojenną granicą Polski nie ma już zwykle języka polskiego, bo go tam ludzie nie rozumieją. Dlatego tam konieczny jest język białoruski. Ale w części zachodniej gdzie są skupiska Polaków, język polski w życiu religijnym nieprzerwanie trwa od wieków. W nim ludzie modlą się i śpiewają dawne pieśni religijne. Jednak powstała tu taka sytuacja, że przetrwa on o tyle, o ile wierni sami będą się o to aktywnie starać. I tu kryje się zasadniczy problem, bo ludzie na Białorusi nie są przyzwyczajeni do inicjatywy, do organizowania się i bronięcia swoich spraw. Wszystkiego się obawiają. Płaczą, narzekają, ale nie są w stanie sami podjąć jakiegokolwiek starania. Obecnie sprawa języka w Kościele ostatecznie zależy od ludzi. Najbliższe 10 lat zadecyduje o języku polskim w kościołach na Białorusi.

ROZMAWIAŁA
IRENA WALUŚ



ALEKSY SALEJ

TAŃCE POLESKIE PRZEDSTAWIA ZESPÓŁ „KAROLINKA” Z BRZEŚCIA

Święto Kultury Kresowej w Mrągowie

W tym roku po raz 16., w dn. 6-8 sierpnia, odbył się Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie. W ciągu trzech dni w gościnnym mieście nad jeziorem Czos odbywały się koncerty zespołów z Białorusi, Litwy i Ukrainy. W programie festiwalu były również spotkania poetyckie, wystawy malarzy, fotografików, rękodziałaczy, kiermasze.

Powołując do życia Festiwal Kultury Kresowej 16 lat temu, organizatorzy postawili sobie ambitny cel: przybliżenie i popularyzacja kultury polskiej z Kresów Wschodnich. Impreza kulturalna powstała z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Mrągowie. Patronat nad festiwalem objął Senat RP. Jego gorącą zwolenniczką jest burmistrz miasta Otolia Siemieniec, która wierzy, że kultura polska z Kresów zagościła w Mrągowie na zawsze. Dzięki transmisji koncertu galowego w II programie Telewizji Polskiej oraz w TVP Polonia, Festiwal

Kultury Kresowej jest znany rodakom na całym świecie.

Imprezy kulturalne

Oferta festiwalowa dla uczestników i publiczności była szeroka, w kilku placówkach odbywały się różne imprezy i czasami trudno było zdążyć wszędzie.

W pierwszym i drugim dniach festiwalu swoje dzieła prezentowali malarze, fotograficy i rękodziałacze. Białoruś reprezentowali dwaj malarze z Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB: Stanisław Kiczko i Wasyl Martynczuk.



KOROWÓD ULICAMI MRĄGOWA, ZESPÓŁ „BIAŁE SKRZYDŁA” Z MOŁODECZNA

- Byłem już kilka razy na festiwalu, poznałem wielu rodaków i dzięki tym znajomościom powstawały pomysły na wspólne wystawy i inne przedsięwzięcia kulturowe – powiedział Stanisław Kiczko, prezes TPP.

Rękodziałaczki Mariana Kuź-

micka i Henryka Strzałkowska ze Stowarzyszenia Twórców Ludowych przy ZPB do Mrągowo przywiozły swoje oryginalne prace, Mariana – różne wyroby ze słomki, Henryka – biżuterię, serwety i serwetki, a wszystko misternie zrobione szydełkiem. Jak powiedziały

obie panie, które wcześniej już kilka razy były w Mrągowie, mają tu okazję zobaczyć, co nowego mają rękodziałacze z Litwy i Ukrainy. - Zawsze po takich spotkaniach powstają nowe pomysły, które realizują potem w domu – powiedziała Henryka Strzałkowska.

Ludzie oglądali wyroby i interesowali się sztuką ludową, czasami również nabywając coś dla siebie, żeby mieć we własnym domu rzecz oryginalną i niepowtarzalną. Nawet palmy wileńskie - chociaż do Niedzieli Palmowej jest daleko - osoby zwiedzające wystawę rękodziałaczy, kupowały chętnie. – Nie mogłam się powstrzymać, widząc tak piękne i fantazyjnie zrobione, po prostu dzieła sztuki – mówiła jedna z mieszkanki Mrągowo, kupując od razu trzy palmy.

Interesującą, już pod zupełnie innym względem, była także wystawa historyczna, na której przedstawiono dokumenty, dotyczące ziem kresowych, różne pamiątki, przedmioty użytku codziennego. Pomysł tej wystawy poparła Ewa Czerniawska z Biura Polonijnego Senatu RP mówiąc, jak ważna jest praca zbieraczy i kolekcjonerów pamiątek historycznych i rodzinnych.

Dużym zainteresowaniem publiczności w Mrągowie cieszą się koncerty kresowych zespołów i kapel. Pierwszego dnia odbyła się Mała Gala Kresowa na scenie w parku, nazywanej też małym amfiteatrem, na której zespoły i kapela przedstawiły swoje programy zupełnie na luzie, można było bisować, wszyscy razem dobrze się bawili. Publiczność była również pod dużym wrażeniem od programu zespołu „Sukces” z Mrągowo, a szczególnie piosenki „Korzenie”.

Wieczorem na tej samej scenie publiczność miała okazję przenieść się do epoki romantyzmu i wysłuchać koncertu „Chopin w muzyce europejskiej”, który wzbogacił program festiwalu. Koncert

chopinowski odbył się w ramach obchodów w Mrągowie 200-lecia urodzin kompozytora.

Koncert Galowy

Najważniejszym wydarzeniem festiwalu w Mrągowie jest koncert galowy w amfiteatrze nad jeziorem Czos. Kresowi artyści właśnie przed tym koncertem przeżywają najbardziej: jak wypadnie program, jak publiczność przyjmie ich występ.

Ciekawe, że w tym roku na koncercie galowym było obecnych około 30 parlamentarzystów: senatorów i posłów z różnych ugrupowań politycznych. List do uczestników festiwalu przysłał marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, w którym podziękował za realizację misji, polegającej na zachowaniu polskich tradycji, folkloru, mowy ojczystej, przez które rodacy wyrażają swoją tożsamość.

Koncert galowy, profesjonalnie wyreżyserowany, w pięknej sce-

nerii, zarówno stworzonej przez fachowców, jak i naturalnej na tle jeziora Czos, na długo pozostanie w pamięci uczestników oraz publiczności. Jak również wdzięczne, z humorem prowadzenie koncertu przez prezenterkę telewizyjną Annę Popek i Annę Adamowicz z Wilna.

Cztery godziny koncertu minęły dla publiczności szybko. Na scenie jak w kalejdoskopie: zespół pieśni i tańca zmieniała kapela, folklor bukowiński – tańce z Polesia. Artysty-amatorzy z Białorusi, Litwy i Ukrainy pokazali bogactwo polskiego folkloru regionów, w których mieszkają. Program każdego zespołu był na swój sposób ciekawy.

Oglądając koncert, zdaje się sprawę z tego, jak ogromną pracę robią kierownicy wszystkich zespołów dla zachowania kultury i tradycji. Dzięki tym entuzjastom można podziwiać oryginalny folklor, jaki przedstawiły zespoły folk-

lorystyczne: „Bukowińskie Kolory” z Ukrainy. „Rudomianka” z Litwy, „Matczyna Piosenka” z Taniewicz na Białorusi. Również oryginalny program miały zespoły pieśni i tańca: „Znad Mereczanki” z Jaszun na Litwie, „Karolinka” z Brześcia, „Białe Skrzydła” z Mołodeczna. Ogromny aplauz podczas koncertu zdobyły kapele „Wesoły Lwów”, „Kapela Wileńska”, „Kapela Świętojańska”, śpiewając zarówno piosenki stare, jak i nowe.

Muzykująca rodzina Żychów ze Smorgoń była jedynym tego typu zespołem na festiwalu. Występują w nim rodzice i pięcioro dzieci, śpiewając piosenki ludowe i popularne. Chociaż trzeba zaznaczyć, że wiele zespołów ma tradycje rodzinne. W zespole „Karolinka” z Brześcia występują trzy pokolenia rodziny Trzeciaków, również rodzinne tradycje ma zespół „Znad Mereczanki” z Litwy, zespół „Matczyna Piosenka” z Taniewicz i inne.

Nieustające bisy podczas kon-



certu galowego świadczyły o tym, że koncert podoba się publiczności, dzięki takim przeżyciom powstaje uczucie więzi z Polakami z Kresów.

Co dalej z Festiwalem

Właśnie o tym mówiono na konferencji prasowej, którą prowadziła burmistrz Mrągowa Otolia Siemieniec. Uczestniczyli w niej m.in. dziennikarze, działacze polskich organizacji z Białorusi, Litwy i Ukrainy. Pytanie to powstało, gdyż Festiwal Kultury Kresowej w tym roku z braku środków finansowych mógł się nie odbyć. Jednak burmistrz dołożyła starań i imprezę uratowano, skróciwszy o jeden dzień w porównaniu z poprzednimi latami.

Wszyscy uczestnicy konferencji uznali, że festiwal jest w pewnym sensie unikatowy, i warto tradycję festiwalową kontynuować. Festiwal potrzebny jest również Polakom w Macierzy, aby nie zapomnieli, że kultura polska jest nie tylko w Polsce.

Burmistrz Mrągowa podkreśliła, że Festiwal Kultury Kresowej przyczynił się do tego, iż z każdym rokiem poziom przyjeżdżających zespołów jest coraz wyższy. Dzięki udziałowi w tej imprezie, zespołom jest łatwiej pozyskiwać środki, m.in. na stroje.

Mówiono również na temat, czy warto zmienić formułę festiwalu. Tadeusz Pilat, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, podkreślił: „Ważne, by w cyklicznej imprezie było coś intrygującego, także odpowiadającego nowym wymogom czasu”.

Emilia Chmielowa, prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, żałowała, że w tym roku nie było konferencji naukowej, poświęconej Polakom z trzech krajów. Prezes podkreśliła również, że zespoły z Ukrainy uznają za wielki zaszczyt udział w festiwalu w Mrągowie. - Wierzę, że festiwal nadal będzie, ponieważ ma rację bytu.

Andżelika Borys, będąca gościem honorowym festiwalu, dodała, że Festiwal Kultury Kresowej jest potrzebny całej pałecie kultury kresowej: zespołom, malarzom, rękodziałaczom.

- Naszym zadaniem jest poszerzenie grupy entuzjastów festiwalu w Mrągowie – zadeklarował Tadeusz Pilat.

W tym roku po raz pierwszy od 16 lat, z przyczyn finansowych nie było transmisji koncertu galowego w TVP. Być może imprezę w następnym roku przejmie inna telewizja - komercyjna.

W ostatnim dniu festiwalu burmistrz z optymizmem powiedziała: „Mamy dużo sprzymierzeńców festiwalu we władzach na różnych szczeblach, w mediach, różni profesjonalści nas wspierają i podpowiadają, w jaki sposób możemy jeszcze bardziej wzbogacić imprezę”.

A więc za rok kolejny, atrakcyjniejszy Festiwal Kultury Kresowej w Mrągowie.

IRENA WALUŚ

Poetyckie



POETYCKIE STROFY KRESOWE NA PLACU JANA PAWŁA II W MRĄGOWIE

e serce Festiwalu



IRENA WALIUS

Jest już dobrą tradycją, że poeci z Białorusi, Litwy i Ukrainy, piszący po polsku, spotykają się podczas Festiwalu Kultury Kresowej w Mrągowie, aby przedstawić swoją najnowszą twórczość w swoim gronie oraz przed publicznością.

W tym roku na spotkaniu poetyckim w Mrągowie zebrało się pięciu przedstawicieli współczesnej literatury kresowej. Ja też, jako młoda poetka, miałam zaszczyt być w gronie tych wspaniałych ludzi, podziwiać ich talent oraz prezentować swoje poetyckie spojrzenie na świat.

Na spotkaniu dominowała ciepła, rodzinna atmosfera, w przytulnej sali poeci - Kresowiaci opowiadali o sobie, recytowali swoje najnowsze wiersze.

Prawdziwą gwiazdą tej imprezy była Apolonia Skakowska z Wilna, która już przez wiele lat darzy swoje poetyckie serce Mrągowu. Tym razem poetka zaprezentowała wiersze z nowego tomiku pt. „Szestest czasu”. Byłam pod wielkim wrażeniem od tej ich pełni rozważań, filozofii i dojrzałości, jak formy, tak i treści.

Dosyć ciekawą drogę twórczą przedstawiła Alicja Romaniuk ze Lwowa. Poetka przez wiele lat pisała „do szuflady”. Były to wiersze o swoich bliskich, wiersze-modlitwy. Podczas występu lwowianka nazwała swoją poezję „gadaniem”, czym spowodowała dyskusję na ten temat. Apolonia Skakowska przedstawiła swoją wizję przema-

czenia daru poetyckiego, ona jakby chciała dodać odwagi wszystkim twórcom, którzy siebie niedoceniają, mówiąc, że poezja – to „serca ból, myśli sól, wspinanie na szczyt Parnasu”.

O przeznaczeniu poezji i talentie mówiła w swych wierszach również Łucja Uszakowa, poetka z Czerniowców z Ukrainy, która jest wiceprezesem „Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza”. Kresowianka zaczęła pisać podczas pobytu w Polsce, to właśnie Macierz była jej inspiracją. W wierszach poetka przenikliwie opisuje ziemię ojczystą, jej ludzi i szczerze dziękuje za dar życia i szczęścia.

Poezję, pełną uczuć i emocji, przedstawił nasz ziomek, Sergiusz Dziemiańczuk z Brześcia. Przenikając w tajemniczy świat jego liryki ciężko uwierzyć, że poeta uczył się języka polskiego słuchając polskiego radia i oglądając telewizję polską. Dokładnie, a jednocześnie delikatnie, jest utkany świat jego przeżyć w wierszach. Dużo w nich zamilowania do małej ojczyzny i szczerości, która wstrząsa do głębi duszy.

Czytając wiersze, napisane w języku ojczystym, poeci udowodnili, że polskie słowo poetyckie na Kresach jest żywe, a poezja jest nie poboczem, a centrum rzeczywistości. Aniela Dobielska, prezes „Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej” była tak wzruszona twórczością poetów - Kresowiaków, że nazwała to spotkanie poetyckim sercem Festiwalu.

Poeci starali się potwierdzić te słowa podczas uduchowionego spotkania z muzyką i poezją przy pomniku Jana Pawła II. Recytacja utworów poetyckich była połączona z występem zespołu „Jagiello-

nia”. Poeci dali z siebie wszystko, aby ich słowa zostały w sercach mragowian. Wzruszającym i niesamowicie przyjemnym prezentem dla mieszkańców miasta był występ naszego rodaka Sergiusza Dziemiańczuka, który przeczytał wiersz poświęcony Mragowu. Poeta był tak zafascynowany cudownym miastem i jego przyrodą, że u niego powstała „świeżo upieczona” impresja poetycka, w której Sergiusz mówi: „Już ciebie kocham, moje Mragowo!”.

W dniu zakończenia Festiwalu Kultury Kresowej podczas Mszy św. w kościele św. Wojciecha została zaprezentowana poezja sakralna poetów - Kresowiaków. Mragowian oraz uczestników festiwalu do łez wzruszył wiersz-modlitwa Apolonii Skakowskiej. Jego słowa były ważne dla każdego obecnego w kościele i brzmiały niby nakaz: „Pamiętaj zawsze swoją modlitwę – Ja jestem Polakiem!”.

Alicja Romaniuk przeczytała wiersz „Mój paciorek”, napisany jeszcze w dzieciństwie, oraz opowiedziała o swoim bólu z powodu Tragedii Katyńskiej. Ja również ze swoją twórczością dołączyłam do tej tematyki i zaprezentowałam wiersz, poświęcony tragedii samolotu prezydenckiego pod Smoleń-



SERGIUSZ DZIEMIANČUK Z BRZEŚCIA RECYTUJE SWOJE WIERSZE

skiem. Było widać, że te nieogojone się rany w sercach Polaków wciąż krwawią, bo publiczność przenikliwie słuchała tych utworów, a potem dziękowała oklaskami za naszą nieobojętność. Po Mszy św. ksiądz proboszcz poprosił zostawić jemu te wiersze: prawdopodobnie będą one czytane podczas odsłonięcia pomnika ofiarom tragedii pod Smoleńskiem. Przyznam się szczerze, to będzie dla mnie największą nagrodą, przecież dla poety najważniejszym jest to, aby jego sło-

wa mogły przeniknąć w potajemne zakątki duszy człowieka i zostawić po sobie ślad.

Spotkania miłośników poezji w Mragowie udowodniły, że słowo poetyckie na Kresach zajmuje ważne miejsce, a polskość na Białorusi, Litwie i Ukrainie ma taką moc, że nie da się jej wykarzcować, gdyż w krajach, gdzie nasi rodacy rozmawiają po polsku, poeci potrafią nadal tworzyć w języku ojczystym, tworzyć sercem.

GRAŻYNA SZALKIEWICZ

DZIEWCZYNY Z „KAROLINKI” NAD JEZIOREM CZOS





ALEKSY SALEJ

NA SCENIE ZESPÓŁ „SUKCES” Z MRĄGOWA



ALEKSY SALEJ

TERESA ADAMOWICZ, KIEROWNIK ZESPÓŁU „MATCZYNA PIOSENKA” Z TANIEWICZ, WRAZ ZE SWOIMI ARTYSTAMI



ALEKSY SALEJ

PUBLICZNOŚĆ Z ENTUZJAZMEM SŁUCHAŁA KONCERTU GALOWEGO

Z GRODNA DO NIEBA

Kazimierz w Grodnie

WYSTĘPUJĄ:

Król Kazimierz Jagiellończyk	lat 56
Królowa Elżbieta	lat 50
Królewicz Kazimierz.....	lat 25,5
Królewicz Olbracht	lat 24
Królewicz Aleksander	lat 23
Księżna Holszańska.....	lat 45
Jej córka Zofka (Ofka)	lat 25
Kasztelanowa Hornostajowa	lat 25
Kallimach	lat 46
Rapacki medyk	lat 40
Barulis piastun	lat 50
Lesławek paż	lat 18-20
Poczobut dworzanin.....	lat 50
Strażnicy 1, 11	
Biedota Grodzieńska	
Zbiry 1, 11	
Aniołowie 1, 2, 3, 4, 5, 6	



CIĄG DALSZY Z POPRZEDNIEGO NUMERU

AKT V

ŚMIERĆ KRÓLEWICZA

SCENA 1.

Komnata królewicza na zamku w Grodnie, królewicz spoczywa na łożu. Rapacki, Barulis, Lesław.

RAPACKI

(królewicz wzdycha, porusza się) Ocknął się pewniakiem.

KRÓLEWICZ

(słabym głosem) Czy to już dzień nowy?

RAPACKI

Nie jeszcze Wasza Miłość. Cicho wszędzie. Wokół zamku chodzą dotąd strażne nocne.

KRÓLEWICZ

Kto tu jest ze mną?

RAPACKI

Przyjaciele Waszej dostojności, pan Barulis, Lesławek, pokojowiec i ja medyk Waszej Królewiczowskiej Mości.

KRÓLEWICZ

I kto jeszcze?

RAPACKI

Nikt więcej, Wasza Dostojność.

KRÓLEWICZ

A jednak zdaje mi się, trzymają mnie jakieś słodkie objęcia. Czyjeż to? Zali matka moja tuli mnie do swej piersi?

RAPACKI

Nie, Wasza Miłość, królowa matka śpi. Znużo-

na długim czuwaniem dała się w końcu ubłagać i poszła snem pokrzepić siły.

KRÓLEWICZ

A może to ojciec?

RAPACKI

Król nasz też odpoczywa. Przyjechał z Lublina Późnym wieczorem.

KRÓLEWICZ

Czemuż to?

BARULIS

Prosiłszy go o przybycie... bo nam się zdawało... że Waszej Miłości miło będzie mieć go blisko siebie.

RAPACKI

Bawił u Waszej Dostojności zaraz po przyjeździe parę godzin. Obecnie odpoczywa po trudach podróży.

KRÓLEWICZ

A któż to tak słodkim ramieniem garnie mą głowę do piersi swojej.

RAPACKI

Wasza Dostojność spoczywa na puchowym łożu.

KRÓLEWICZ

O nie! Zdaje mi się, że najdroższa jakaś obejmuje mnie pieścizną.

BARULIS

Wasza Królewiczowska Mość czuje się wypoczętym po przespanej nocy temu...

KRÓLEWICZ

A pazi Lesławek kany?

LESŁAWEK

Tam jest, Wasza Miłość.

KRÓLEWICZ

Coś czynił? Spaleś?

LESŁAWEK

Nie, ukochany Panie, duszę Bogu oddawałem w modlitwie.

KRÓLEWICZ

Duszę-ś Bogu oddawał w modlitwie? Dobrze, to dobrze.

RAPACKI

Wasza Miłość raczy usta odświeżyć napojem, spieczone wargi drżą mu w gorączce.

KRÓLEWICZ

(pije) Dzięki (do Lesławka) Leszku, a którego to dziś mamy?

LESŁAWEK

Nie pomnę... byliśmy onegdaj w lutym...

KRÓLEWICZ

W lutym? Dopiero w lutym? Piastun powiedział wczoraj, że już marzec nastał.

LESŁAW

Być może... tyle dni, już się myli.

BARULIS

Kazimierz, mowa cię męczy.

KRÓLEWICZ

Powiedz datę.

LESŁAW

(do Rapackiego) Co rzecz? Przejmie się zbytnio. Wciąż o tym dniu prorokował.

KRÓLEWICZ

Lesławku! Czy daleko do onego dnia?

RAPACKI

Nie drażnić go lepiej.

LESŁAW

Królewiczu kochany, dziś dzień jak każdy inny. Czwartego marca ponoć.

KRÓLEWICZ

Czwartego marca, powiadasz! O Jezu, toż to dziś!

RAPACKI

Wasza Dostojność zechce ułożyć się jeszcze do snu, godzina wczesna. Zbyt krótko spał tej nocy, Wasza Miłość.

KRÓLEWICZ

Lesławku! Zajrzyj w okno. Nie widać gdzieś na horyzoncie jutrzzenki złotej? Idź, uchyl kotary.

LESŁAW

Nie, najmilszy Królewiczu, niebo jeszcze senne jeszcze z nocą nie rozstaje się.

KRÓLEWICZ

Niebo senne jeszcze się z nocą nie rozstaje...

RAPACKI

Oto wonności, spryskam nimi łoże, by Waszej Miłości odświeżyć powietrze.

KRÓLEWICZ

O, mnie wonność anielska otacza.

RAPACKI

(do Lesławka) Popraw knoty u świec.

KRÓLEWICZ

Piastunie, wyjrzyj no oknem... Nie gładzi tam kędy gałęzie pierwszy wiatr, co z gór splywa?

BARULIS

Nie czuję nic. Śpią drzewa i nic ich gałęzi nie pieści.

KRÓLEWICZ

Śpią drzewa i nic ich gałęzi nie pieści...

SCENA 2.

Ci sami i Poczobut

POCZOBUT

(wchodzi Poczobut) Pochwalony...

RAPACKI

Na wieki.

KRÓLEWICZ

Na wieki.

POCZOBUT

Jakże Królewicz?

RAPACKI

Majaczy chwilami, choć w sobie jest silniejszy.

KRÓLEWICZ

Kto tu wszedł?

POCZOBUT

To ja Poczobut, Wasza Miłość, przyszedłem obaczyć i dowiedzieć się, jak się czuje Książę.

KRÓLEWICZ

Umieram...

POCZOBUT

Co zać!? Wasza Dostojność, rumieniec na li-cach, jakich już dawno nie miał. Snadź polepszenie przychodzi.

KRÓLEWICZ

To zorza, co kędyś w wyżynach niebios się bu-dzi i idzie na me spotkanie, rzuca mnie swe pierw-sze blaski.

POCZOBUT

Nie, Wasza Miłość, jeszcze do zorzy daleko, za-ledwie świta.

KRÓLEWICZ

Świta już!?

POCZOBUT

Tak jest, od nieba w pomroce odcina się pas świetlisty, co pierwszym zwiastunem dnia.

KRÓLEWICZ

Byłeś Wac na murach?

POCZOBUT

Wracam stamtąd. Lubię tak rankiem zaczerp-nąć świeżego powietrza.

KRÓLEWICZ

Dziękuję za tę nowinę. Prawdziwie ty mi dziś posłem z nieba.



OBRAZ ŚW. KAZIMIERZA, PATRONA BIAŁORUSI I LITWY,
W KATEDRZE GRODZIŃSKIEJ

POCZOBUT

Takoż się Waszmość ubytkiem nocy raduje?

KRÓLEWICZ

Dziś czwarty marca.

BARULIS

Sapristi! Cóżem rzekł nieopatrzny. Ten dzień!...
Lecz Wasza Miłość spać jeszcze możesz spokojnie.
Dzień wstaje późno, jesteśmy w zimie.

KRÓLEWICZ

Dziś stąpi na ziemię pierwszy wiosenny wicher
– ten ci mnie porwie w niebiosy...

RAPACKI

Wasza Miłość musi zamilknąć koniecznie. Tak
nie można.

KRÓLEWICZ

Uchylcie kotary, niechaj widzę, jak dzień wstaje.
Dziękuję, czy to na ołtarzu Maryi płoną świece?

LESŁAW

Tak, Wasza Dostojność. Jakoście przykazali,
pilnuję światła i w dzień, i w noc.

KRÓLEWICZ

O, jak mi jasno w duszy! Nie pragnę już niczego,
jeno coraz żarliwszej modlitwy.

BARULIS

Jak sądziecie, panowie, przetrzyma ten dzień?

RAPACKI

Nie znajduję pogorszenia. Silniejszy dziś niż
był wczoraj.

BARULIS

Cóż Król?

RAPACKI

Król zaniepokojony bardzo. Najlepszy dowód,
że tak szybko do nas przybył, sejm w Lublinie rzu-
cił i przybył, na wezwanie nasze.

BARULIS

A Królowa?

RAPACKI

Królowa przed Bogiem niepokój swój w mo-
dlitwie wylewa.

POCZOBUT

Od wczoraj zdaje się lepszej myśli. Skrzepiła ją
świadomość, że oleje święte, które ksiądz kapłan
na ciele królewicza zastosował wczoraj, przyniosą
mu zdrowie. Nieraz tak bywało.

RAPACKI

Prawda to, nie jednego Wiatyk uzdrowił.

POCZOBUT

Bóg by że dał. By i z naszym paniątkiem tak się
stało.

KRÓLEWICZ

Już dzień... już dzień... pełna jasności komnata!
Boże! Boże mój, o świecie szukam ja Ciebie. Pra-
gnie Ciebie dusza moja i ze wszystkich sił ciało
moje! (Ps. 62)

RAPACKI

(bada puls) Wasza Dostojność ma dziś puls spokojniejszy. Dobrze zaraz do dnia, że polepszenie pewne.

KRÓLEWICZ

Nie... mylisz się Wać... królewicz... umiera... i strzeż się Wać pragnąć czego innego. Napisano bowiem w księdze niebieskiej, że trzeba tak, dla mnie, dla duszy mej utęsknionej... co jeno w Bogu żyje... dla was...

LESŁAW

Dla nas?

KRÓLEWICZ

Ty się pytasz?... Tak zawsze i wszędzie potrzeba było, by umierał królewicz... choć jeszcze Kazimierz żył... W życiu codziennym, o każdej porze dnia i nocy... wtedy, gdy namiętność ludzka wołała o pomstę do nieba. Tak dla was... dla was... królewicz umiera...

RAPACKI

Wasza dostojność zbyt się męczy.

KRÓLEWICZ

Ostatnie to moje słowa na ziemi. Zanieście też rodzicielom mym najdroższym słowo miłości przedśmiertnej, słowo wdzięczności i skruchy za mimowolne przewiny... zali mnie oczy mylą? Zorza czwartego marca!... A wśród niej hufiec aniołów zdąża na me spotkanie...

RAPACKI

(niepokojnie) Puls mu słabnie!

LESŁAW

Bielszy staje się od oplatka!

POCZOBUT

Wezwijcie kapłana i królewską rodzinę (Lesław wybiega).

KRÓLEWICZ

(głosem modlitwy) O Panie Jezu! O morze bezmierne, czemu ociągasz się wchłonąć maleńką kroplę wody w twoją pełnię? Całem pragnieniem mej duszy, pragnieniem nie mniej gorącym, jak

słodkiem, jest wyjść z siebie, by wejść w Ciebie! O otwórz mi, jako przystań zbawienia, Twoje serce najukochańsze! Co do mnie, już go nie posiadam! Ty, o mój najdroższy skarbie, wziąłeś je i posiadasz całkowicie. Z ciebie ono jedynie żyje i Ty przemieniłeś tą nędzę moją w Twoją boską Istotę.

SCENA 3.

Ci sami, pośpiesznie wchodzą: Król, Królowa, Olbracht, Aleksander, Fryderyk, biskup kapelan.

BISKUP

Niech Będzie pochwalony Jezus Chrystus!

WSZYSCY

Na wieki wieków!

KRÓLEWICZ

(szepem) Na wieki wieków!

KRÓLOWA

Najukochańszy synu... czemu... (placze) Jako Matka Chrystusowa u krzyża swego Syna... serce jej krwią broczyło... tak i me serce bólem złamane... dlaczego ty... najukochańszy, najsprawiedliwszy... dlaczego... (placze).

KRÓLEWICZ

Moja najlepsza matuchno... nie płacz... a raczej, ku wesołości masz powód... Matko królów na ziemi. Ciesz się, że Bóg wybrał spośród tylu królewiczów, syna twego. Ciesz się mężna Królowo! Zawsze otucha i wsparcie z niebios będzie napływać za Twój dar.

KRÓL

Synu... na Tobie pokładałem wszystkie nadzieje, lud cię ukochał, bo żeś swe serce ukazał, serce miłujące. Wszego!.. Tyś, nadzieją i ostoją miałeś być...

KRÓLEWICZ

Najukochańszy Ojczy Królu...Wybacz, że za-wiodłem -...zdawało by się, Waszą Królewską Mość i lud, który tak kocham... No nie jest tak, Król nad Królami zaszczycił łaską ród Jagiello-nów. A ja uprosiłem go modlitwą i czystością, by móc służyć w Królestwie Bożym i stamtąd wspie-

**OBECNY WYGLĄD STAREGO ZAMKU W GRODNI, W KTÓRYM MIESZKAŁ KRÓLEWICZ KAZIMIERZ**

rać ziemskie królestwo... Dziękuję Ci, Ojcze...

OLBRACHT

Wybacz nam, braciszku, nasze swawole,... nasze niesforne dociekania,... nasze żarty niewyhamowane... (płacze)

FRYDERYK

Kochany Kaziu,... nie odchodź... Ja Cię tak kocham... Jak ja będę bez Ciebie... sam...

KAZIMIERZ

Usiądź tutaj... pamiętaj... masz w życiu do spełnienia... wielką misję Bożą... Uzdrowienie dusz ludzkich...

FRYDERYK

Sam bez Ciebie!... (płacze, Kazimierz gładzi go po głowie).

KRÓLEWICZ

(następnie obejmuje Olbrachta i Aleksandra)
Kochani bracia. Królowie ziemscy. Trudne to na ziemi królowanie wam przypadnie spełniać. No pamiętajcie, wy jesteście sługami ludu swego. W was jego ufność, jego spokój, bezpieczeństwo, nie zniweczcie tego zaufania. Nie smęćcie się o mnie. Odchodzę zaś do Królestwa Niebiańskiego

— Królestwa bez wojen, sprawiedliwego. Będę czuwać nad wami. (do Aleksandra) Weź harfę i zaśpiewajmy hymn do ukochanej Matki...

HYMN DO MATKI BOSKIEJ (śpiewają razem)

Zmysły memi,
Niech wszystkimi
Jej też chwałę opiewam.
Głos wesoły
Wraz z Anioły
Na jej łono przelewam.
Ref.
Myślą zgłębiaj
I uwielbiaj
Cud nad ludzkiej godności;
Z dziewic grona
Wywyższona
Matka Boga światłości.

Biskup podtrzymuje Królewicza. Po pierwszej zwrotce głowa królewicza opada, zaciemnienie, w ręce dają świecę, martwa scena. Aniołowie na ukwieconej tacy wynoszą świecący się symbol duszy. Po zniknięciu aniołów zapala się światło, wszyscy kłęczą.

KURTYNA**LEON PODLACH**

Studenci z Gdańska odkrywają Białoruś

W ramach wymiany studenckiej między Uniwersytetem Grodzieńskim im. J. Kupały a Uniwersytetem Gdańskim do Grodna przyjechało 12 studentów z Polski. Uczestniczyli oni w wykładach na grodzieńskiej uczelni, a także poznawali realia życia na Białorusi, zwiedzili na Grodzieńszczyźnie miejsca ważne dla każdego Polaka.

Program pobytu polskiej młodzieży w Grodnie został zorganizowany w taki sposób, żeby studenci mogli zapoznać się z historią i kulturą Białorusi, zwiedzić muzea, wystawy. Studenci zwiedzili Nowogródczynę, Milkowszczyznę, Kanał Augustowski.

Moje spotkanie ze studentami z Polski zaczęło się w sposób dość dziwny. Już na początku rozmowy odczułam napięcie oraz podejrzliwość ze strony młodzieży i ich opiekunów. Taka postawa wprost mówiła o tym, że nie jestem mile widziana. Ale mimo tego zaproponowałam swoim rozmówcom spacer po mieście, po czym usłyszałam słowa, które mnie bardzo zdziwiły. „Chcemy dowiedzieć się, o czym pani będzie pisała artykuł, przecież wyjedziemy i nie będziemy wiedzieli, jak zostanie wykorzystana uzyskana od nas informacja”. Po chwili domyśliłam się, że nie zrozumieli, z jakiej gazety jestem i biorą mnie za dziennikarkę z gadzinówki lub innej gazety reżimowej. Jeszcze raz powtórzyłam i podkreśliłam, że nie jestem z prasy państwowej, tylko z „Magazynu Polskiego na Uchodźstwie”.

Wtedy wszystko stało na swoje miejsce: zaczęliśmy z ożywieniem gawędzić, nie zostało nawet śladu po negatywnych emocjach, które dało się wyczuć jeszcze parę minut temu.

Trzeba zaznaczyć, że wszyscy studenci, którzy zdecydowali się na wyjazd do Grodna, zrobili to z potrzeby serca i z ciekawości. Przede wszystkim chcieli zapoznać się z krajem, ludźmi, którzy żyją w inny sposób i inaczej spostrzegają świat. Studentów i wykładowców Uniwersytetu Gdańskiego interesowała również sytuacja wokół Związku Polaków na Białorusi. Bardzo dużo rozmawialiśmy na ten temat, ponieważ goście z Polski chcieli dowiedzieć się, czy ta informacja, która płynęła z mediów, nie jest przesadna i jak naprawdę wygląda sytuacja. Dziwiło ich, dlaczego władze stosują działania represyjne przeciwko Polakom, którzy pragną zachować język ojczysty, kulturę i tradycje.

Studenci z dużą ciekawością rozpytywali mnie również o obecny stan polityczny na Białorusi. Chcieli zrozumieć, dlaczego władze oraz państwowe media przedstawiają opozycyjnych działaczy jako nacjonalistów, którzy wyskakują ze „swoją” białoruskością i tylko mącą wodę w „jedynolitym demokratycznym socjalnym państwie prawa”, jak głosi obecna konstytucja Białorusi. Dziwnym, a nawet absurdalnym, dla młodzieży z Polski wydał się i ten fakt, że Białorusini wstydzą się swego języka ojczystego, z pogardą mówiąc o nim, jak o języku kolchoźników i wieśniaków.

Dzieląc się wrażeniami z pobytu

na Białorusi, młodzi Polacy z Macierzy powiedzieli, że otworzył on nowy rozdział w ich życiu, pełen przygody i bogatego doświadczenia, zapoznał ich z kulturą kraju goszczącego i pozwolił odnaleźć ślady polskości na Kresach.

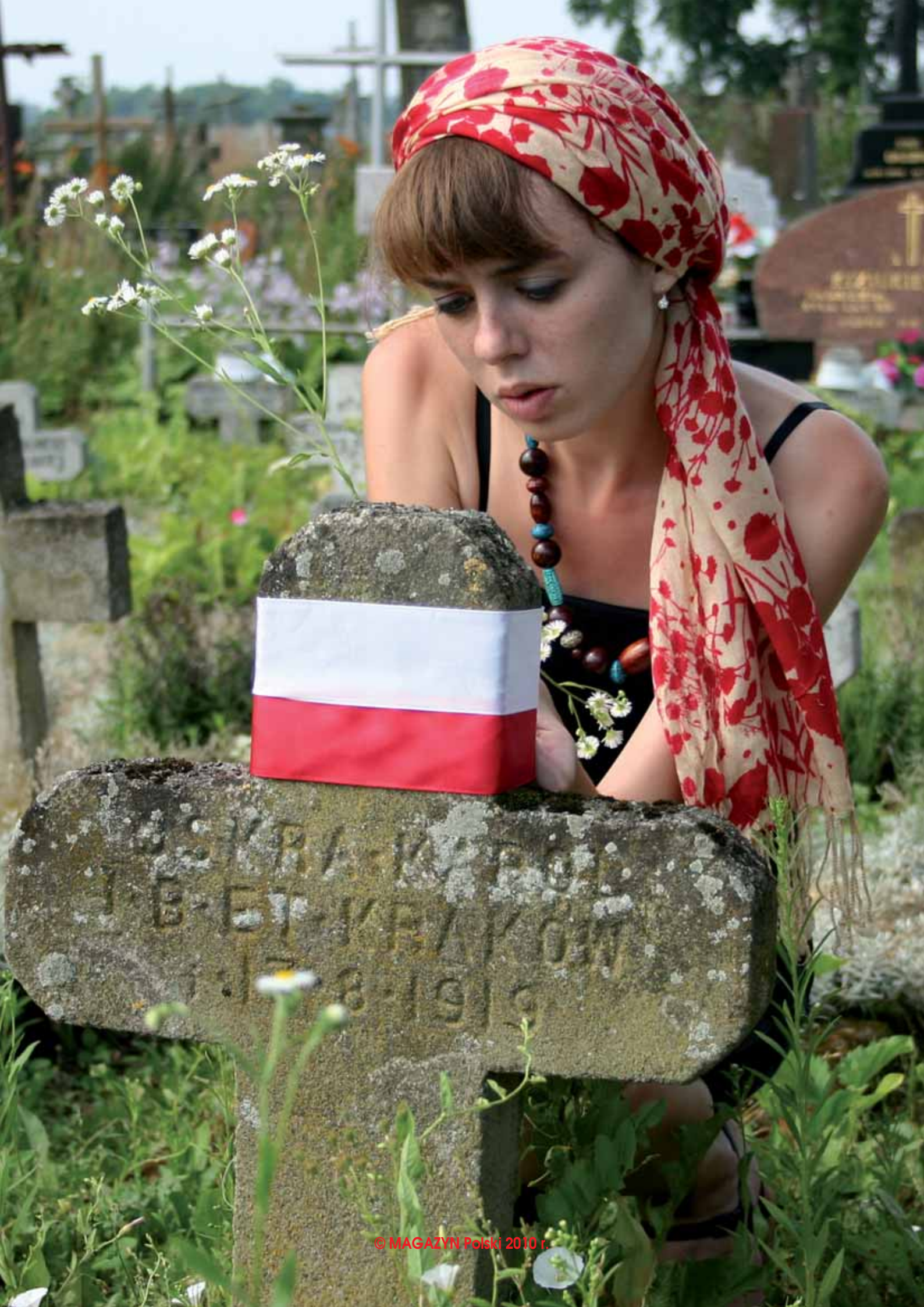
Artur Nowaczewski, wykładowca z Uniwersytetu Gdańskiego, podkreślił, że dzięki pobytowi na ziemiach rodzinnych słynnych Polaków konkrety, napisane w podręcznikach, stały się namacalne i wywołały dużo emocji. - Na oczach studentów mit stał się częścią doświadczenia.

Zdaniem Piotra Doroszewskiego, opiekuna studentów, pobyt na Białorusi był ładunkiem informacyjnym. - Zwiedzanie Grodna i Grodzieńszczyzny pozwoliło również odczuć, jak dużo wspólnego mamy, przede wszystkim historię i wspólne dziedzictwo kulturowe.

Będąc w mieście nad Niemnem, studenci nie zapomnieli o polskich żołnierzach, pochowanych na cmentarzu Garnizonowym oraz cmentarzu Pobernardyńskim w Grodnie, którzy walczyli o Ojczyznę i wolność. Młodzi ludzie własnoręcznie zszyli białoczerwone wstążki i owinęli nimi kamienne krzyże na grobach rodaków, okazując tym samym swoją wdzięczność i szacunek wobec ich bohaterstwa.

Młodzi Polacy powiedzieli, że pozostaną im mile wspomnienia o Białorusi i życzliwych ludziach tu mieszkających. U niektórych studentów oraz ich opiekunów ta krótka wizyta wzbudziła ciekawość, więc wykazali chęć przyjechać ponownie, aby lepiej poznać nasz kraj.

GRAŻYNA SZALKIEWICZ





ELIZIE
ORZESZKOWEJ